Nr. 125 Niedziela 13 (26) maja 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464. Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1572.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od ... Administracya otwarta od ...

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 5 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: W kraju ... Za granicą ...

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

„Radykalizm“.

Podczas rozpraw nad uchwaloną już dziś przez sejm pruski ustawą wzmocnienia niemczyzny na kresach wschodnich państwa, pruski minister rolnictwa Schorlemer uzasadniał konieczność tego nowego antypolskiego prawa niebezpieczeństwem radykalizmu polskiego.

O niebezpieczeństwie polskiem głoszą nie od dziś. Jest to utarty i jak się okazuje jeszcze niezużyty sposób walki. Depcząc komuś na nogę, łająć go za nieuwagę — to manewr, żydom pospolicie przypisywany, który ma na celu bezczelnością oszołomić i bodaj na chwilę unieruchomić przeciwnika. Celowość takiego manewru zależy jednak od tego, ażeby się on zbyt często nie powtarzał. A nam przecież już oddawna na różne sposoby i tony, do znudzenia powtarzają o tem, że my sami winni jesteśmy temu, iż stosowane są przeciwko nam różne środki wyjątkowe. I doszło do tego, że podobna bezczelność nas już nie oszałamia i nie jest w stanie unieruchomić naszego organizmu społecznego.

Skoro więc manewr ogółowego potępienia pozostaje bez efektu, wytacza się dla odmiany oskarżenia nie przeciwko polakom, jako całości, ale przeciwko pewnym odłamom narodu polskiego.

Myśl taka nie jest nowa. Bismarck za wszystko złe, jakie czynił polakom, zwalał odpowiedzialność na szlachtę i duchowieństwo polskie. Gdy jednak lud polski się zbudził i żywiołową siłą młodego rozpędu w obronie polskości i ziemi swej rodzimej murem stanął, taktyka musiała być zmieniona.

Dziś oskarża się i czyni odpowiedzialnym za surowe kroki rządu pruskiego — radykalizm polski.

Temu zaś radykalizmowi przeciwstawia się polskie umiarkowanie.

Takiej taktyki chwycił się minister pruski Schorlemer.

„Już dawniej — mówił on — rozróżniałem dwa kierunki ruchu polskiego: radykalny, który jest wrogi niemczyźnie, i taki, który każe polakom trzymać się swej narodowości, ale nie zapominać, że powinni być prusakami i obywatelami niemieckimi“.

Wszystkie klęski, jakie spadły i jakie spadają na polaków sprowadził polski ruch radykalny.

Gdyby polacy pamiętali, że, zachowując swą narodowość, nie powinni wrogo być dla niemczyzny usposobieni, wszystko byłoby dobrze, i oczywiście miliony komisyi kolonizacyjnej nie byłyby potrzebne.

Więc trzeba być polakiem umiarkowanym, a rząd pruski przeciwko takiemu występować nie będzie.

Oto myśl pruskiego ministra.

O większą perfidyę, — nie, o większą i naiwniejszą bezczelność trudno.

Umiarkowanie! Tak — my lubimy ten termin. My, z naszą wrażliwą, artystyczną, wyrafinowaną naturą nie znosimy barw jasnych, zdecydowanych, twardych choć logicznych konsekwencyi, cieni głębokich przy słonecznych promieniach... W półcieniach, półsłowach, niedomówieniach i niezdecydowaniu lubuje się nasza wykwintna, zniewieściała dusza..

Czy do tej chorobliwej właściwości naszego zmęczonego ducha apelował minister Schorlemer? Czy rachował na te „ugodowe“ prądy, gdzieś tam w ukryciu nurtujące w społeczeństwie poznańskiem, które frazesem o umiarkowaniu dadzą się wziąść na lep i zastraszyć radykalizmem jeszcze silniej niż groźba pięści pruskiej?

Jeśli tak, to trzeba było zrobić mądrzej, ostrożniej. Bo zaraz w następnem zdaniu wyjaśnił pruski minister, co należy pod polskiem umiarkowaniem rozumieć.

„Rząd pruski—twierdził p. Schorlemer — pod żadnym warunkiem na to pozwolić nie może, aby poddani pruscy na granicy otwarcie wyznawali, że nie są niemcami i nigdy nimi być nie chcą“.

Jeśli więc polak nie chce zostać niemcem — jest radykałem polskim. Polak nie radykalny — który byłby miły rządowi pruskiemu — to jest taki polak, który jeśli dziś już nie jest niemcem, będzie nim jutro.

I to jest jasne.

Jak polacy staną się niemcami, wtedy rząd pruski żadnej do nich pretensyi mieć nie będzie.

Przy takiem postawieniu kwestyi, rozróżnianie dwóch kierunków w łonie polskiego społeczeństwa: radykalnego i umiarkowanego, nie może mieć żadnego praktycznego sensu. Bo gdy umiarkowanie identyfikuje się z zaprzaństwem, to takiej obydy tylko od zwyrodniałych jednostek oczekiwać można, ale nigdy od całych grup społecznych, nigdy od mas, liczebnie na losach narodu mogących zaważyć.

I „ugoda“ przecież ma swoje granice...

Przy dzisiejszym systemie rządu pruskiego, który bez względu na rezultaty, bez względu na logikę faktów, bije taranem w polskość, nie może być, nie powinno być mowy o jakichś w łonie społeczeństwa polskiego różnicach kierunku. Jeden jest tylko obóz — obóz nie radykałów, nie szowinistów, nie wszechpolaków — ale obóz poprostu—polaków.

Chybaśmy na tyle zmądrzeli, iż się na różniące frazesy, na strach „radykalizmu“, na słówka ministeryalne, na zachęcające uśmiechy wysokich „sfer“ wziąć już nie damy.

Do zgody idzie się przez walkę; do dobrobytu przez pracę — do odrodzenia przez rozwój i spotęgowanie własnego narodowego ideału.

Nie radykali polscy, ale polacy w zaborze pruskim nigdy niemcami się nie staną.

Jeśli rząd pruski dotąd tego pewnika nie zrozumiał, to dziwić się tylko można jego krótkowidztwu, czy zaślepieniu.

Jeśli chce dalej brnąć w próżnych wysiłkach, to jego rzecz. Przyjdzie może czas, że zrozumie polityczny bezsens takiego wobec polaków postępowania.

My do szybszego nadejścia tej chwili możemy się przyczynić nie „umiarkowaniem“ w pracy narodowej, lecz przeciwnie spotęgowaniem jej, jeszcze silniejszem, daleko silniejszem rozbudzeniem naszej polskiej świadomości, wzmocnieniem naszego polskiego, fizycznego i duchowego stanu posiadania.

A ponieważ nas się nie pytano, czy nam się podoba pójść pod pruskie panowanie, przeto nie mamy obowiązku się troszczyć o to, czy taki polski „radykalizm“ pruskiemu rządowi jest na rękę.

My róbmy swoje.

J. B.

Zmierzch.

Berlin, dnia 22 maja.

Kiedy Fryderyk Nietzsche porzucał swą służbę w korpusie sanitarnym wojska pruskiego w r. 1871, myślał dużo o swojej ojczyźnie, która cała, bez zastrzeżeń oddawała się pod brutalną komendę Bismarcka. Owocem tych rozmyślań była charakterystyczna notatka w jego listach: „Jestem przekonany, że Bismarck przyczyni się do upadku naszej kultury“.

Ostatnie czterdziestolecie wykazało aż nadto dobitnie, że obawa wielkiego filozofa była zupełnie usprawiedliwiona. Niemcy, a zwłaszcza prusacy, zatracili w krótkim czasie prawie cały olbrzymi dobytek myśli niemieckiej i zahamowali pęd potężnej kultury i z szermierzy ogólno ludzkiego postępu, przemienili się w kondotyerów brutalnej siły, którą postawili przed prawem i uczynili z niej bożyszcze bezwzględne i okrutne a zarazem dziwnie wyrozumiałe dla swoich wyznawców.

Inaczej być nie mogło. Prusy wzrosły do dzisiejszej potęgi rozbojem, wojną i grabieżą, oparte na sile militarnej, to też, naturalnym rzeczy biegiem, chcąc istnieć nadal, nie mogą zmieniać doświadczonego systemu, lecz owszem wzmacniać go do możliwych granic. Tym sposobem Prusy, a z niemi Niemcy, doszły obecnie do szczytu potęgi militarnej, będącej dziś nieodzownym warunkiem ich istnienia.

Państwo, oparte wyłącznie prawie na militaryzmie, musi mieć specyalne urządzenia wewnętrzne a forma ich musi dostosowywać się w każdym wypadku do konieczności, jakie wypływają z raz obranego systemu. Przedewszystkiem trudno w takiem państwie, gdzie stan wojskowy jest wywyższony ponad wszelkie inne, o sprawiedliwość i równe prawa dla wszystkich obywateli, to też w Prusach każdy mieszkaniec od kolebki do późnego wieku jest jedynie objektem, który w ten lub ów sposób można wyzyskać dla maszyny militarnej.

Już szkoła pruska jest niejako forpocztą batalionów grenadyerskich a cały system szkolny w tak rażący sposób przypomina koszary, że żaden młodzieniec, który wychował się pod pruskim pedagogiem, nie będzie się dziwił niczemu, co go spotka w szeregach wojskowych. Te same pojęcia o świecie i władzy, ta sama obłudna i przewrotna moralność, te same kopnięcia i policzki. To też po takiem przygotowaniu wchodzi współczesny niemiec w życie z dwojakiem uczuciem: albo wierzy święcie i niewzruszenie, że inaczej być nie może i że tak, jak jest, jest dobrze, albo też — o ile szkoła i wojsko nie upodliły go do cna — nabiera pogardy do tego systemu i szuka oparcia w partyach skrajnie radykalnych.

A stronnictwa te, zwłaszcza zaś socyalistyczne, rozrastają się nie na żarty i dziś niema już prawie junkra, który bagatelizowałby sobie ów ruch potężny, mający na celu, oprócz walki z klasami posiadającemi, walkę z istniejącą formą i z średniowiecznemi urządzeniami państwowemi. Wzmożony rozwój przemysłu musiał oddziałać na zwiększenie się wpływów licznych organizacyi robotniczych, które obok kwestyi zawodowych stawiają kwestye polityczne, co przy dzisiejszym ustroju parlamentarnym w Niemczech, może od czasu do czasu przynieść pewne korzyści szerokim masom ludności, jednakże głównie obliczone jest na ich rozdrażnianie i podburzanie przeciw istniejącemu porządkowi.

Socyalisty niemieckiego nie można wszakże mierzyć miarą jego towarzysza partyjnego z zagranicy. Cięższy jest i mniej zdecydowany, a natomiast łatwiejszy do kompromisu. Być może, iż gdyby rząd, władze i inne stronnictwa okazywały wobec socyalistów więcej tolerancyi, udałoby się sporą liczbę szeregowców wydobyć z pod wpływów przywódców i agitatorów. Na razie jednak czynniki te robią wszystko możliwe, aby u warstw robotniczych wzbudzić nienawiść do siebie. Był czas, że cesarz Wilhelm chciał szukać obrony przed „czerwonem widmem“ u swojego ludu, lecz później nieco zaczął mu wprost grozić grenadyerami. Dziś walkę z socyalizmem pozostawiono prawie zupełnie prawom wyjątkowym i policyi, która dosięga ich nawet w sejmie pruskim, wbrew uznanym przez cały świat prawom o nietykalności poselskiej.

Jak policya walczy z socyalizmem, wiemy aż nadto dobrze, choćby z niedawnych rozruchów w Moabicie, z „uśmierzenia“ pochodu w Treptowie i wielu innych, niezbyt kulturalnych, wystąpień gwardyi wszechmocnego prezydenta policyi berlińskiej, który niewiadomo dlaczego nie dostał jeszcze od współczesnych miana Tigellina. Zresztą o to, co się dzieje, nie można winić tego lub owego możnowładcę, gdyż całemu szeregowi ciężkich wykroczeń przeciw przyrodzonym prawom ludzkim w Niemczech winien jest przedewszystkiem system policyjny, który sprawił, że państwo niemieckie stało się par excellence państwem policyjnem, dostosowanem znakomicie do istniejących stosunków, ale nie mogącem wieść zbyt długiego żywota. Kto nie jest przynajmniej von, lub niema kilkudziesięciu tysięcy dochodu rocznego, ten z trudem tylko może przywyknąć do najrozmaitszych arcymądrych urządzeń prusko-niemieckich, które wtłaczają każdego obywatela w kleszcze i z całą bezwzględnością dążą do obrabowania go z wszelkich złudzeń o indywidualizmie jednostki.

To samo dzieje się na polu sądownictwa. Dawniejszego określenia bezstronności sądów pruskich w silnem powiedzeniu: „Są sędziowie w Berlinie“ — używa się dziś jedynie w sposób ironiczny. Na tysiącu przykładów możnaby wykazać, że w każdym poszczególnym wypadku, gdy chodzi o biedaka, sąd pruski wyrokuje zupełnie inaczej, niż wtedy, gdy rozchodzi się o człowieka z „towarzystwa“. Wszak niedawno mogliśmy porównać wyroki sądów niemieckich, które studentów uniwersytetu w Bonn za zniszczenie pociągu i ciężkie pobicie personelu kolejowego, albo całkowicie uwolniły, albo skazały na śmiesznie niską karę dwudniowego aresztu, gdy w tym samym czasie za nieusłuchanie policyantów, wzywających do rozejścia się, skazano kilkunastu robotników na kilkumiesięczne więzienie.

A więc człowiek zamożny i względnie wykształcony, który dla tego właśnie powinien umieć rozróżnić złe od dobrego, jest dla karzącej sprawiedliwości niemieckiej mniej odpowiedzialny, niż ten, który żyje w biedzie i poniewierce, nie mając przytem poza nauką czytania i pisania — prawie żadnego wykształcenia. I nie są to przypadki sporadyczne, powtarzają się bowiem tak często i tak bezczelnie, że nawet skrajne stronnictwa niemieckie przyzwyczaiły się do nich i rzadko tylko przeciw nim protestują. O wyrokach sądów pruskich w sprawach politycznych niema nawet co wspominać. Znamy aż nadto dobrze setki machiawelskich wyroków, wydawanych w kwestyach polskich z całą ufnością w pobłażliwość tak zwanego demokratycznego społeczeństwa niemieckiego.

Mówię „tak zwanego“, gdyż w rzeczywistości trudno sobie wyobrazić społeczeństwo bardziej biurokratyczne i bardziej kastowe, niż niemieckie. Owi nieliczni pogrobowcy Nitzschego, którzy tu i owdzie wychylają głowy, owi prorocy wolności i postępu, którzy czasami zwracają na siebie uwagę silniej zaakcentowanymi frazesami i owi maskujący się znakomicie demokraci, którzy za drobną nawet koncesyę umieją zapominać o wyznawanych przez siebie zasadach, to, poza partyami skrajnemi, jedyni przedstawiciele wygasającej doszczętnie myśli mieszczańsko-demokratycznej. Gdyby kiedyś nastał znowu rok 1848, znaleźliby się oni wszyscy w obozie absolutyzmu i pomagaliby do zapalania lontów artylerzystom królewskim, mierzącym z dział w piersi zbuntowanego pospólstwa.

Trzeba będzie raz na zawsze zerwać z przesądem, jakoby w bizantynizmie rozpływały się jedynie „wyższe dziesięć tysięcy“; w bizantynizmie tonie wraz z arystokracyą, szlachtą, stanem wojskowym i biurokracyą całe mieszczaństwo, cały stan trzeci, nie mówiąc już o włościaninie, karmionym w szkole, kościele i „Kriegervereinie“ argumentami o boskości majestatu i konieczności bezwzględnego dlań uwielbienia.

Stare przysłowie: „Jaki pan, taki kram!“ możnaby w stosunku do dzisiejszych Niemiec użyć w formie odwrotnej, gdyż trudno sobie wyobrazić, jakby cesarz Wilhelm II mógł czynić, mówić, a przedewszystkiem myśleć, to co myśli, mówi i czyni, gdyby stosunki w jego państwie i układ kastowy społeczeństwa niemieckiego nie utwierdzały go w jego przekonaniu, że jest on narzędziem Boga i że wszystko to, co wyjdzie z jego głowy, nosi na sobie szczególne znamię łaski Bożej... Cesarz Wilhelm przechodzi obok wypadków i ponad wypadkami, wpatrzony w siebie i swoją gloryę, odbijającą się tysiąckroć w hełmach jego gwardzistów i pancerzach jego kirasyerów. Za jego wzrokiem kieruje się wzrok milionów obywateli niemieckich, to też nic dziwnego, że Prusy, idące ponoć w awangardzie Niemiec zjednoczonych, stają się coraz podobniejsze do błyskotliwej parady pułków gwardyjskich: jedną ulicą przeciągają wymuskane pułki z hałaśliwą muzyką, wiodącą w paradzie swego cesarza i jego pretoryanów, po bokach cisną się rozentuzyazmowane tłumy wychowańców ery bizantyjskiej, a na innych ulicach wynędzniałe twarze wyrobników, ciągnących obok psów wózki z żywnością, lub produktami fabrycznymi. Jak w czasie parady, krępują maszerujące pułki ruch uliczny i psują porządek dnia ludziom pracującym, tak samo cała maszyna militarna przeszkadza ogólnemu rozwojowi Niemiec.

Ani sejm, ani parlament nie zdobędą się w obecnych warunkach z pewnością na jakikolwiek radykalniejszy opór przeciw takiemu traktowaniu spraw najżywotniejszych przez możnowładców. Jakie pojęcie mają junkrzy pruscy o swoim parlamencie, ilustrują nam najlepiej słowa jednego z nich, który otwarcie oświadczył, że do rozpędzenia posłów i unicestwienia obrad parlamentarnych wystarczy rozkaz cesarza i jeden oficer z dziesięciu żołnierzami.

Może być, że stosunki podobne nie zdziwiłyby nikogo, gdyby istniały w innem państwie, nie zaś właśnie w Niemczech, posiadających nietylko mnóstwo znakomitych urządzeń społecznych, ale i wiele niezwykłych osobistości, wybijających się ponad przeciętną miarę ludzi znanych. Cóż, kiedy obok kilku jednostek, choćby nawet znakomitych w tym lub owym dziale, staje cała falanga ludzi, psujących w ogólnym stosunku wszystko to, co tamci zdziałają. I tak, w przemyśle, obok takiego Siemensa, Kruppa, Thyssenna, księcia Donnersmarcka, Rathenaua i innych, wielką rolę odgrywa w Niemczech cała masa oszukańczych fabrykantów, którzy dyskredytują przemysł niemiecki na wszystkich krańcach świata, oraz sprawiają to, że przemysł ten, objuczony olbrzymim a niezwykle łatwym kredytem, stoi dziś na bardzo kruchych podstawach, które runąć muszą w czasie pierwszej lepszej zawieruchy wojennej, choćby nawet szczęśliwej dla Niemiec.

W polityce obok Kanitza, Bassermanna, Bebla i kilku jeszcze innych wybitnych parlamentarzystów widzimy kilkaset ludzi nieznanych może nawet w swoim powiecie, a jednak noszących tytuł posła i prawodawcy. To samo można powiedzieć o umiejętności w Niemczech. Mają Niemcy Wundta, Kochena i Euckena, wielkich filozofów, ale ich dodatnia działalność nie wywrze tyle dobrych skutków, ile złego rozsieją pseudofilozofowie, zasilający swojemi elukubracyami olbrzymią ilościowo prasę niemiecką.

Mają Niemcy sporą liczbę znacznych teologów, jak np Karnacki, ale mają też obecnie coraz więcej takich pastorów, którzy rozbijają jedność Kościoła ewangelickiego i starają się wszelkiemi siłami o wytworzenie schyzmy w lojalnej gminie luterańskiej i t d. Faktem jest, że żaden z wybitnych i na cały świat znanych medyków niemieckich, jak Koch, Sehring, Ehrlich lub Bier, niema ani ćwierci dochodu, jakim szczyci się oszukańczy „lekarz“, nazwiskiem Mistelsky, który jest zwykłym owczarzem, ale

---

Z literatury politycznej.

Wspomnienia księcia Leona Sapiehy.

1803 — 1863.

z przedmową Stanisława hr. Tarnowskiego, wydał, wstępem i wyjątkami z korespondencyi opatrzył Bronisław Pawłowski. Kraków—Warszawa G. Gebethner 1912 str. I—XXXVII i 1—372.

Pierwszy Marszałek Sejmu galicyjskiego, odnowiciel kraju, twórca gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego i jego pierwszy prezes, twórca gal. Towarzystwa gospodarczego i jego pierwszy prezes, założyciel pierwszej w Galicyi kolei żelaznej, która powinna była nosić imię Sapieżyńskiej, a nazywa się koleją arcyksięcia Karola Ludwika: książę Leon Sapieha należał jeszcze do dawnej epoki mężów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Dziecko napoleońskiej epoki, wyniańczony przez Naczelnika, który był przyjacielem domu i częstym gościem rodziców w Paryżu, wychowany w Paryżu, uczeń szkół warszawskich i kolega szkolny margrabiego Wielopolskiego i Maurycego Mochnackiego, urzędnik w Komisyi skarbowej pod księciem Lubeckim, uczeń Say'a i Guizot'a, człowiek kultury zachodniej, który przeszedł przez nauki w Paryżu i Edynburgu, młody książę należał do najwytworniejszego towarzystwa warszawskiego w epoce Królestwa bywał częstym gościem na salonach cesarskich w Petersburgu, kiedy wybuchnęła wojna w Polsce znalazł się zaraz w obozie żołnierz drugiego pułku ułanów, adjutant Skrzyneckiego, potem przydzielony Chrzanowskiemu, wreszcie adjutant generała Bema: bił się wszędzie z nieustraszoną odwagą, otrzymał krzyż *virtuti militari*, a kiedy się wojna skończyła, znalazł się bez grosza ze skonfiskowanym majątkiem na bruku, w Wrocławiu.

„Większą część zimy z r. 1831 na 1832 przepędziliśmy w Wrocławiu. Smutne to były czasy. Przejeżdżało przez Wrocław dużo polaków, dążąc do Francyi ciągle do mnie o pomoc pieniężną przychodzili, a ja z żoną, trojgiem dzieci i służącymi ledwie kilka talarów w kieszeni mając, bez nadziei, aby mi skądkolwiek coś przybyło“. Potem uzyskał paszport do Austryi i do Galicyi, gdzie postarano się przytulić biednego tułacza.

„Najęliśmy furmana jak mogłem najtaniej. W ogromny kocz wleźliśmy wszyscy. Para koni zaledwie nas uciągnąć mogła. Co parę mil wciąż popasaliśmy lub nocowali. Nakoniec dojechaliśmy do Krakowa. Pani Arturowa Potocka ofiarowała nam mieszkanie w swym domu pod Baranami. Zastaliśmy tam siostrę żony mojej, hrabinę Działyńską. Mieszkając razem, zaprowadziliśmy wspólne gospodarstwo i to najoszczędniejsze, stosownie do naszych zasobów pieniężnych. Doszliśmy do tego, że nas wyżywienie jednej osoby dziennie kosztowało po groszy polskich 20“.

Takie to losy były żołnierza polskiego na tułaczce po przegranej kampanii.

A przecież tym żołnierzem tułaczem był nie byle kto. Jeden z pierwszych w kraju, w Polsce, potomek owych Sapiehów kodeńskiej linii, potomek naszych królewiąt, brat księżnej Adamowej Czartoryskiej, wnuk kanclerzyny Konstancyi z Czartoryskich ordynatowej Zamoyskiej, siostrzeniec ordynata, pierwszy kawaler swego czasu, niezrównany tancerz na salonach cesarskich w Petersburgu, świetny ułan drugiego pułku, ożeniony z swoją cioteczną siostrą Jadwigą hr. Zamoyską.

Losów księcia Leona Sapiehy na podstawie jego wspomnień tu opisywać nie mamy zamiaru. Książkę trzeba przeczytać, aby mieć wyobrażenie o tej wspaniałej postaci, której życie zapełniało trzy ćwierci ubiegłego stulecia i wszędzie w całej Polsce zapisało się niezatartymi głoskami. Był doskonałym urzędnikiem w biurze księcia Lubeckiego w Warszawie, był walecznym żołnierzem, kiedy go Ojczyzna powołała, był skromnym tułaczem, kiedy się znalazł po konfiskacie majątku, pozbawionym wszelkich środków do życia, ale nie zwątpił w swe siły i tu dopiero w Galicyi począł działać nad odbudowaniem dobra publicznego i tu stworzył nową erę przez inicyatywę we wszystkich wielkich pracach, jakie umysły naszych najlepszych obywateli zeszłego wieku zaprzątały. Należy żałować, że wspomnienia ogłoszone urywają się na roku 1863, właśnie przypada cała epoka marszałkostwa księcia Leona Sapiehy, o której nie mamy ani jednego słowa wzmianki. A tu może najwięcej powodów do chwały, do przekazania potomności zasług wielkiego obywatela i patryoty. Wszystko, co poczyna — z myślą o sprawie publicznej poczynał, buduje gmach autonomii Galicyi, i tak wprawną ręką, że niczego nie potrzeba było dodać, i że późniejsi marszałkowie mogli wzorem pierwszego tego kraju gospodarza iść, a zawsze trafiali na doskonałe drogi, które już on wytyczył. Mąż to był wielkiej miary, a chociaż potem byli zdolniejsi, może i wymowniejsi, lepsi nie przyszli.

„Nie łatwo mi przyjdzie zastąpić męża, który od samego początku w tym sejmie przewodniczył, którego nazwisko niemal zrosło się z tym sejmem“—mówił w dniu 6 kwietnia 1875 roku następca jego na marszałkowskim urzędzie b. prezes ministrów, a późniejszy namiestnik Galicyi, Alfred hr. Potocki.

Istotnie nie łatwo mu było zastąpić księcia Leona Sapiehy, jak niełatwo było to późniejszym marszałkom Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu, hr. Wodzickiemu, księciu Sanguszce. Z wyjątkiem może marszałka Zyblikiewicza i Stanisława Badeniego nie było takiego w sejmie i wydziale krajowym i w kraju męża wielkiej ręki, który powierzony sobie najwyższy urząd z taką umiejętnością potrafiłby piastować, tylu sprawom dać początek i tyle dzieł przeprowadzić.

— Pobudzić umysły do pracy nad dźwignięciem rolnictwa, wskazać do tego najwłaściwsze drogi, dowiadywać się o zaprowadzonych gdzie indziej poprawach, te starać się w całym kraju upowszechniać, kształcić ludzi do wszelkich gałęzi gospodarstwa, to są ważne zadania. Jeśli im zadość uczynimy, wielką krajowi oddamy przysługę i zasłużymy sobie na zaszczytne imię użytecznych obywateli.

Świat olbrzymim krokiem w oświacie, i w przemyśle postępuje, kto stoi lub tylko zwolna idzie, ten się w tyle zostaje. Nie dajmyż się wyprzedzić, dołóżmy wszelkiej pracy i natężenia aby się na równi z innymi narodami utrzymać. To był program Leona Sapiehy, który wypowiedział przed sześćdziesięciu sześciu laty kiedy we Lwowie zagajał pierwsze zebranie Towarzystwa gospodarskiego. Było to na piętnaście lat przed zebraniem pierwszego sejmu w Lwowie który także książę Leon Sapieha otworzył i któremu przez pierwszych lat czternaście przewodniczył. Kładł fundamenta pod wszystko co w tym kraju dziś posiadamy. Nawoływanie do pracy miało wówczas całkiem inne znaczenie aniżeli dzisiaj. Było nie tylko programem ekonomicznym. Było znacznie więcej, niż tem.

Było ono żywym protestem polityki realnej przeciwko polityce romantycznej, było skierowaniem uczuć i ideałów narodowych ku pracy wewnętrznej. To był program który równocześnie i po raz pierwszy równocześnie we wszystkich krajach polskich rozbrzmiewał, program który ludzie ze wszystkich stronnictw jednozgodnie za dobry uznali. Była tylko w przeprowadzeniu tego programu w różnych prowincyach Polski różnica ogromna. Bo kiedy w Królestwie Polskiem praca zdana była na barki jednostek, ograniczona do inicyatywy prywatnej, w Galicyi instytucye publiczne samorządne zadania pracy wewnętrznej mogły były spełniać a trzeba było pracę tę na tchnąć miłością, trzeba było wielki cel mieć przed oczyma, żeby praca nie spowszechniała stając się tylko o chleb powszedni pracą, żeby nie zmroziła uczuć głębokich, żeby nie zmateryalizowała narodu, żeby, broń Boże! nie stała w sprzeczności z ideałami narodowymi. Stała się w tym czasie kiedy książę Leon Sapieha stawiał fundamenta pod gmach autonomii galicyjskiej pracą organiczna pewnym rodzajem oręża, do którego naród sięgał, gdy krwi strumienie usychały ledwo, gdy mogiły ostatnich bohaterów zieloną runią najbliższa pokrywała wiosna. Praca organiczna, to było hasło, które w chwilach upadku ducha stawiało dla narodu nowe zadania życia, które nie pozwalało pogrążyć się w rozpaczy, żądało wprowadzenia mas narodowych do czynnego życia narodu uświadomienia ludu wiejskiego wzmocnienia sił, ustosunkowania praw i obowiązków narodowych. Praca organiczna, to nie było bóstwo któremu za godło wypisywano gdzie indziej wstrętne filisterskie i ducha zabijające— „enrichissez—vous“, to nie był prąd materyalistyczny, który ogarnął Europę pod wpływem rządów trzeciego cesarstwa i episierów paryskich—hasło pracy organicznej wynikało z konieczności dziejowej z przeświadczenia, że naród zgnębiony, wyczerpany nie może się rzucić w byle pierwsze lepsze łóżko, aby zasnąć marząc o ideałach przeszłości, ale że naród właśnie wtedy ma przed sobą drogę ciężkiej, codziennej pracy, aby odzyskać utracone siły, aby się wzmocnić, aby się pokrzepić tak, żeby czasu burzy stać się silnym i hartownym, jak te dęby co się nawałnicom opierają. Praca tak pojęta miała za zadanie naród zorganizować, miała być szkołą dla słabych i wyczerpanych, miała wychować pokolenie zdrowych energicznych uświadomionych i silnych obywateli.

Trzeba było z mroku na światło wywieść cały naród nie jedną tylko jego warstwę. Do spełnienia zadania tak postawionego trzeba było pracę na różnych podejmywać punktach, więc nie tylko, podnieść sprawę oświaty, ale i program ekonomicznego postępu.

Do tej pracy trzeba było zaprządz pracowników nowych, ale pracowników seryo, odważnych, pełnych energii ducha wytrwałych i niezrażających się przeciwnościami. Trzeba było zaprządz wszystkie siły narodowe, całą energię ludności łączyć, zużytkować budzącego się właśnie ducha assocyacyi społecznej, trzeba było pracę tę przeprowadzać jako wcielenie jedynego narodowego programu środkami, na jakie gdzie i jak stało, i to na przekór wszystkim głosom puhaczy, wszelkich sów, które tylko w ciemnościach dopatrują się szczęścia.

Oczywiście, że zasada taka w naszych warunkach ówczesnych entuzyazmu nie budziła, wszczepiała się trudno i z uporem, bo zamykała cele zbiorowe w ciaśniejszem kole przedsięwzięć społecznych, bo rozpraszała złudzenia, zobowiązywała do trudów, a nadzieję spełnionych skutków odsuwała w daleką przyszłość“.

Twórca, jeden z głównych tego programu inicyatorów w Galicyi, pierwszy marszałek krajowy książę Leon Sapieha nie doczekał się ziszczenia tych owoców.

Nie zbierał plonu z tego, co zasiał. Ale za to zbierał wszystkie przykrości, jakie z przeprowadzeniem takiego programu się łączyły. Zbierał zawiści wśród swoich możnych, nieporozumienia wśród nieco dalej od niego stojących, wreszcie nienawiść tych, którzy doskonale rozumieli dokąd taka celowa, cicha praca prowadzi.

I przyszło staremu żołnierzowi, spracowanemu siewcy nowego ziarna zakosztować smaku oszczerstwa, podejrzeń kłamstw aż do sali sądowej—w słynnym procesie Offenheima włóczono nazwisko zasłużonego i czcigodnego starca.

Historya osądziła te niecne zabiegi. Kraj cały stanął przy starym Sapieże.

Ale stanął na pogrzebie w Krasiczynie.

Bo u nas zawsze „cierń w życia przeciągu, wieniec im kładziem zawsze na posągu“.

Witold Lewicki.

u ludności niemieckiej posiada więcej zaufania, n wszystkie znakomitości lekarskie. I to jest właśnie cała tragedya dzisiejszego rozwoju Niemiec, że na każdym kroku działalność wybitnych jednostek grzęźnie w błocie, wytwarzanem przez tysiące indywiduów z pod ciemnej gwiazdy.

Czy są to stosunki zdrowe, powątpiewają nietylko przygodni obserwatorzy zagraniczni, ale i cały szereg niemieckich historyków współczesnych, polityków i pedagogów, którym chwilowe stanowisko mocarstwowe Niemiec nie nasunęło jeszcze łuski na oczy. Wystarczy przytoczyć publikacye takiego Illgesteina, Goldbecka, Sterna, Limana, Steinera, Gurlitta, Scheidemanna, Redera Olmara, Zimmermanna, Grothusa i całego szeregu innych piszących pod pseudonimami publicystów niemieckich, aby dojść do przekonania, że naród niemiecki nie jest tak silny, jak wydaje się tym, którzy sądzą z pozorów. Nic dziwnego, że wrażenie udziela się także myślącym ludziom w ościennej Francyi i że taki Zeryn, Benedetti, Begamey, Huret lub Lecomte, dochodzą w swych książkach do pewnych, niemiłych dla niemców konkluzyi.

Obraz rozstroju wewnętrznego zwiększa bezwarunkowo widok walki, jaką toczy rząd pruski na trzy fronty z odłamem swoich obywateli, nie chcącym zaliczać się do narodowości niemieckiej. Sprawa polska, kwestya duńska, i utarczki z alzatczykami, to trzy poważne bolączki państwa, które poza niemi musi używać sporo sił na obronę przed grozą rozrastającego się socyalizmu.

Polityka światowa Niemiec i ich ekspansya ekonomiczna na zewnątrz zbyt niewielką mają progeniturę, aby módz iść naprzód własnym tylko ciężarem, tak, jak np. posuwa się ekspansya Anglii. Niemcy zanadto prędko i niespodziewanie powstały i doszły do dzisiejszej potęgi i dlatego ich rozwój ekonomiczno-społeczny robi wrażenie jakiejś nagle wybujałej wielkiej rośliny, którą wyhodowano przy pomocy olbrzymich dawek sztucznych nawozów. Przed laty czterdziestu w pusty skarb niemiecki wpadły miliardy francuskie i zmieniły odrazu wszystkie stosunki wewnętrzne w Niemczech, przyśpieszając gwałtowne tempo rozwoju przemysłu niemieckiego, który dziś musi *per fas et nefas* szukać nowych dróg zbytu i nowych źródeł surowca.

I oto stoimy obecnie wobec skomplikowanego zatargu Niemiec z Francyą, mającą dziś większe szanse nieprzegrania walki orężnej, niż przed rokiem 1871. Obok Francyi stoi dziś związana przez *entente cordiale* Anglia, w której coraz częściej słychać pod adresem Niemiec i ich floty groźne „*caeterum censeo*..."

Na szachownicy dyplomatycznej coraz bardziej zacieśnia się żelazny krąg dokoła Niemiec, ufających w trójprzymierze i swoją potęgę militarną. Jeśli ta potęga i ta ufność ich nie zawiedzie, Niemcy unikną ostatecznego krachu, nie unikną wszakże poważnego przesilenia wewnętrznego. Jeżeli jednak fortuna odwróci się od ich haubic i pałaszów kirasyerskich, to może nagle — i dla wielu dość niespodzianie — rozpocząć się zmierzch tego potężnego państwa, które w dumie i ambicyi dorównywa Rzymowi upadającemu, przewyższając go jednak nieostrożnością i krzykliwą butą.

Czesław Łukaszkiewicz.

Pismo niemieckie o Prusie.

„Berliner Tageblatt", liberalny organ niemiecki, zamieścił w jednym z ostatnich numerów następującą sympatyczną wzmiankę o Prusie:

„Literatura polska i życie polskie utraciło w Prusie jedną z najwybitniejszych postaci starszego pokolenia—pisze „Berl. Tg.".—Prus, z którego serca i ducha, jak to on sam mówił o jednym ze swoich bohaterów, wychodziło tysiąc promieni, co przytwierdzały go jakby złotemi nićmi do wszystkich ludzi i rzeczy swej ojczyzny, w opowiadaniach swoich nie ustępował szczęśliwszemu w powodzeniu Sienkiewiczowi. Charakteryzują te opowiadania bystrość obserwacyi, uczciwość, ciepło — do czego dołącza się silna doza humoru, który zresztą, jak to u słowian, łatwo przechodzi w satyrę.

„Jego współczujące serce prowadziło go ku nizinom życia. Robotnicy, chłopi, dzieci, nawet zwierzęta są jego zwykłymi bohaterami. Miłość do swego narodu, która go jednak bynajmniej nie zaślepiała, gorąco przemawia z jednego z jego najwymowniejszych dzieł, z powieści o chłopach i kolonistach: „Placówka".

Wyliczywszy dalej główne dzieła powieściowe Prusa, „Berliner Tageblatt" wspomina o jego feljetonach, w których występował jako „niestrudzony, jasny i wierny spostrzegacz i doradca".

Podróż Deschanela.

Podróż Pawła Deschanela na Bałkany wywołuje w świecie politycznym wielkie zainteresowanie.

Podróż odbyła się tak dyskretnie, że podejrzewać prawie można, czy niewinna rzekomo wycieczka szlakiem Paryż-Wiedeń-Budapeszt-Belgrad-Sofia nie miała właściwie na celu równie tajemniczej, jak delikatnej misyi politycznej. Znawcom dotychczasowej działalności Deschanela wpadło odrazu w oczy, że taki gruntowny jak on znawca stosunków bałkańskich, taką a nie inną obrał drogę dla wycieczki w świat daleki.

Poruszono również jako wiele dającą do myślenia okoliczność, że Paweł Deschanel był u austro-węgierskiego ambasadora hr. Szecsena i że cała wyprawa niejako uwieńczona została posłuchaniem u cesarza Franciszka Józefa. Po powrocie zaś do Paryża udał się Deschanel do prezesa gabinetu, Poincarego i zdał jemu z uzyskanych wrażeń sprawę.

Z pewnych kół, blizkich Pawłowi Deschanel, dochodzi zdanie, że celem jego wyprawy było głównie stwierdzenie, jaki panuje nastrój w Serbii i Bułgaryi, czy niema tam zamiaru skorzystania z komplikacyi, do jakich wojna trypolitańska dać może powód, czy nie kroi się na awantury wojenne, skierowane oczywiście ku zagrabieniu z Turcyi europejskiej tego, co się da zagrabić. Aby politycy bałkańscy wiedzieli, na co liczyć mogą, wyłuszczył im Deschanel stanowisko Francyi, zaznaczając z naciskiem, że jej ekonomiczne i moralne interesy są z interesami Turcyi pod wielu względami ściśle związane. To też Francya poczytuje sobie za święty obowiązek poręczyć terytoryalną integralność i niepodległość państwa ottomańskiego. Co prawda dola Turcyi związana jest obecnie przedewszystkiem z losem młodoturków.

Mówi się zazwyczaj, że Francya niema żadnych bezpośrednich interesów na Bałkanach. Deschanel jednak zaprzecza temu stanowczo. Francya nie żywi żadnych pretensyi terytoryalnych, ale — pomijając już jej rolę historyczną, a także ekonomiczne, finansowe i moralne stanowisko na Wschodzie—interesuje się Francya żywo sprawą utrzymania pokoju. Aby zaś pokój był utrzymany, musi ona pracować nad utrzymaniem niezawisłości i przyszłości państw bałkańskich. One zaś powinny nakoniec zrozumieć, że era zawiści i rywalizacyi już dawno przeminęła. Zręczna i sprężysta polityka króla Ferdynanda oparła się na przeświadczeniu, że Bułgarya nic nie zyska, prowokując Turków, przeciwnie, że dążyć powinna do zbliżenia się z Turcyą. Przyszłe interesy Turcyi wymierzone są przeciwko intencyom Rosyi. Należy też pamiętać, że kredyt Francyi jest nieocenioną bronią i, że broń ta musi pozostać na usługach jej polityki. Nigdy Francya nie dopuściłaby do tego, by ów kredyt pośrednio lub bezpośrednio działał przeciwko interesom Francyi lub pokoju.

Dla tego też Francya, oparta na swych przymierzach i przyjaźniach, mając do rozporządzenia swe bogactwo i znakomitą armię, poczuwa się do obowiązku roli pośredniczącej i do śpieszenia z inicyatywą wszędzie, gdzie to sprawie pokoju i słuszności wyjść może na pożytek.

Takie miało być *dictum* Pawła Deschanel do polityków bałkańskich.

Sprawa Małeckiej.

Według informacyi pisma „Warszawskoje Słowo", wiceminister sprawiedliwości oświadczył, że skazana p. Małecka jest córką emigranta polskiego, który przeniósł się z państwa rosyjskiego do Anglii, ale nie przestał być poddanym rosyjskim. Zdaniem wiceministra, sama p. Małecka również była i jest poddaną rosyjską i jako taką aresztowano ją na terytoryum rosyjskiem za działalność socyalistyczną w obrębie państwa rosyjskiego.

Wobec tego, na mocy prawa obowiązującego, p. Małecka należy do jurysdykcyi rosyjskiej i do interwencyi zagranicznej niema podstawy ani formalnej, ani faktycznej.

Dodać należy, że wbrew powyższym poglądom p. wiceministrą sprawiedliwości, izba sądowa warszawska, która sądziła sprawę p. Małeckiej, uznała ją za obywatelkę angielską.

Z Krakowskiej Akademii Umiejętności.

Doroczne posiedzenie.

W piątek, jak już doniosły telegramy, odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem St. hr. Tarnowskiego doroczne posiedzenie publiczne Akademii Umiejętności, w którem między innemi wzięli udział: prof. Bolesław Ulanowski, prof. d-r Szymon Askenazy ze Lwowa, p. Dikstein z Warszawy, prof. Twardowski ze Lwowa, Finkel, Franke, Hodaczek i wielu innych członków Akademii i senatu uniwersyteckiego, a także wiele wybitnej inteligencyi.

W zastępstwie arcyksięcia protektora posiedzenie zagaił prezes Stanisław hr. Tarnowski i przedstawił działalność Akademii w roku ubiegłym, oraz podniósł budowę nowego gmachu dla instytucyi. Następnie sekretarz generalny prof. d-r Ulanowski złożył sprawozdanie z czynności Akademii w roku ubiegłym, a prof. d-r Szymon Askenazy wypowiedział zajmujący odczyt p. t. „Sprawa polska w r. 1812".

Ogłoszono nazwiska nowych członków. Na wydziale filologicznym wybrany członkiem korespondentem d-r Józej Korzeniowski, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej. Na wydziale matematyczno-przyrodniczym członkiem czynnym krajowym dotychczasowy korespondent prof. d-r Władysław Kulczyński. Członkami korespondentami: d-r Emil Godlewski (młodszy), profesor embryologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, i d-r Józef Kowalski, profesor fizyki doświadczalnej i elektrotechniki na uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim.

Nadto wybrano na wszystkich trzech wydziałach po jednym członku czynnym zagranicznym. Nazwiska tych uczonych będą podane do publicznej wiadomości po uzyskanem zatwierdzeniu przez cesarza.

Ogłoszono przyznane nagrody. Nagrodę z fundacyi ś. p. Probusa Barczewskiego za dzieło historyczne w kwocie 2,160 kor. przyznano, jak wiadomo, prof. d-rowi Przemysławowi Dąbkowskiemu za dwutomową pracę p. t. „Prawo prywatne polskie". Taką samą nagrodę w kwocie 2,160 kor. za dzieło malarskie przyznano prof. Jackowi Malczewskiemu za obraz p. t. „Niewierny Tomasz".

Nagrodę z fundacyi Konstantego Simona za pracę, napisaną w języku polskim z dziedziny fizyki i matematyki, wynoszącą 900 kor., przyznano po połowie, to jest po 450 kor. 1) d-rowi Zygmuntowi Klemensiewiczowi we Lwowie za pracę „O powstawaniu dodatnich tonów na ogrzanych metalach" i 2) docentowi d-rowi Stanisławowi Lorii w Krakowie za pracę: „O magnetycznem zjawisku Kerra w ferromagnetycznych związkach i stopach metali".

Po posiedzeniu Akademii odbyło się wspólne śniadanie członków w sali Grand-Hotelu.

Konkursy Akademii.

Akademia Umiejętności ogłasza następujące konkursy:

1) Na stypendyum im. Śniadeckich z fundacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5,000 koron. Celem jego jest dopełnienie studyów naukowych za granicą: według słów fundatora, „z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sil nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzi mogących wpłynąć samodzielnie na postęp umiejętności". Tym razem o stypendyum mogą ubiegać się kandydaci, którzy poświęcają się naukom humanistycznym lub przyrodniczym. Podania wnosić należy do Akademii Umiejętności w Krakowie po dzień 15 czerwca 1912 roku.

2) Na stypendyum im. ś. p. Zenona Pileckiego w kwocie 2,400 kor. Kandydatem może być tylko rodowity polak, katolik obrządku rzymskiego lub grecko-unickiego, ktory ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, lub też na jednym z rosyjskich uniwersytetów ze stopniem naukowym kandydata i pragnie udać się za granicę celem dopełnienia studyów w obranym zawodzie naukowym. Tym razem o nie ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się naukom przyrodniczym. Podania po dzień 15 czerwca 1912 r.

3) Na 5 stypendyów po 5,000 koron rocznie z fundacyi im. ś. p. Wiktora Osławskiego. Podania do d. 29 czerwca 1912.

4) Na 2 stypendya im. ś. p. Maryi Jankowskiej po 900 koron rocznie. Ubiegać się o te stypendya mogą młodzieńcy niezamożni pochodzenia polskiego, stanu szlacheckiego, rel. rzym.-kat.—przyczem pochodzący z Królestwa Polskiego mają pierwszeństwo, a którzy pragną się kształcić w wyższych zakładach naukowych w Krakowie lub po za obrębem Krakowa. Podania do 15 czerwca 1912 r.

5) Zarząd Akademii Umiejętności w Krakowie podaje do wiadomości, iż począwszy od roku szkolnego 1911—12, komitet, ustanowiony do zawiadywania funduszem ś. p. d-ra Władysława Kretkowskiego, będzie w możności przyznawać subwencye w celu umożliwienia osobom narodowości polskiej, poświęcającym się czystej matematyce, wyjazdu za granicę dla studyów z zakresu matematyki czystej. Podania o te subwencye wnosić mogą do kancelaryi Akademii Umiejętności osoby narodowości polskiej, które ukonczyły studya z zakresu czystej matematyki w szkołach wyższych, a to aż do 15 czerwca 1912 r. Po bliższe informacye można się zgłaszać do prof. d-ra Kazimierza Żórawskiego ul. Garbarska 7, osobiście codziennie, prócz świąt i niedziel, od 2 — 3 po poł., lub listownie.

6) Na dwa stypendya im. bł. p. Henryka Wohla. Wynoszą one po 900 koron rocznie i będą wypłacane w dwóch ratach; petenci powinni wykazać, że są albo pochodzenia włościańskiego, a to z Galicyi Zachodniej lub Królestwa Polskiego, lub też są polakami wyznania mojżeszowego i stałymi mieszkańcami Galicyi Zachodniej lub Królestwa Polskiego. Jedno stypendyum musi zawsze przypaść dla petenta pochodzenia włościańskiego, a drugie dla petenta wyznania mojżeszowego. Nadto petenci winni wykazać, że są zapisani na jeden z uniwersytetów galicyjskich lub na uniwersytet warszawski, lub też na inny jakiś uniwersytet, znajdujący się w granicach dawnej Polski, i że się specyalnie poświęcają studyom nad językiem polskim, literaturą polską lub historyą polską. Podania do 20 października 1912.

O zmniejszenie akcyzy na cukier.

Dnia 10 maja połączone komisye finansowa i prawodawcza Rady Państwa rozważały uchwalony przez Dumę projekt rozszerzenia działalności istniejących i zakładania nowych cukrowni.

Jak wiadomo Duma włączyła do projektu ministeryalnego w tej sprawie punkt, który opiewał, iż akcyza od cukru ma wynosić na przyszłość rubla od puda i nie może być powiększona.

Tę uchwałę Dumy komisya zakwestyonowała i uznała ją za nieformalną, a to z tego względu, iż projekt obniżenia akcyzy nie był wniesiony przez rząd, tylko wyłonił się podczas rozpraw w Dumie i powinien być zaliczony na karb inicyatywy prawodawczej Dumy.

Wnioski zaś tego rodzaju powinny być podpisane zgodnie z regulaminem przez 32 posłów, czego w danym razie nie było.

Z tych formalnych względów komisya odrzuciła wniosek obniżenia akcyzy od cukru. Uchwała ta jest tem dziwniejsza w swej formalistyce, że komisya sama uznaje potrzebę obniżenia akcyzy i uchwaliła na tem samem posiedzeniu dezyderat, opiewający, iż rząd powinien w najkrótszym czasie złożyć w Dumie wniosek obniżenia akcyzy.

Ciekawe głosowanie.

Na wieczornem posiedzeniu Dumy dnia 10 maja ukończono, jak wiadomo, rozprawy nad interpelacyą, skierowaną do ministra oświaty z powodu zaburzeń w niwersytetach.

Podczas głosowania nad formułą przejścia do porządku dziennego wydarzył się fakt, który raz jeszcze świadczy o tem, jak dalece wypadkowe są głosowania w Dumie.

Październikowcy złożyli formułę treści następującej:

„Duma Państwowa uznając za niedopuszczalne strajki szkolne, potępia wszystkich tych, którzy je wszczynają lub popierają i ma nadzieję, że rady uniwersytetów i profesorskie sądy dyscyplinarne skorzystają ze wszelkich przyznanych im praw i spełnią swój obowiązek obrony porządku w zakładach naukowych — tem niemniej uznaje środki, zastosowane przez rząd w okresie 1910 — 1011 r. w celu zgniecenia zaburzeń za niezgodne z prawem, a wyjaśnienia ministra oświaty za niewystarczające i spodziewa się, że rząd wniesie do Dumy projekty prawa, mające na celu uporządkowanie życia akademickiego".

Przed głosowaniem tej formuły postawiono wniosek podzielenia formuły na dwie części: potępienie strajków i potępienie działalności ministra. Przeciwko temu powstaje Zamysłowskij i zaczyna przekonywać nacyonalistów i prawicę, iż to jest tylko intryga październikowców, którzy chcą część pierwszą formuły przeprowadzić przy pomocy nacyonalistów i prawicy, a część drugą przy pomocy opozycyi i namawia nacyonalistów, aby głosowali za własną formułą. Pomimo opozycyi Zamysłowskiego przechodzi wniosek podzielenia formuły, i cóż się dzieje:

Przeciwko pierwszej części głosuje opozycya i... prawica wraz z nacyonalistami, którzy chcą w ten sposób zmusić październikowców do wyrzeczenia się drugiej części formuły. W rezultacie część pierwsza zostaje odrzucona 126 głosami przeciwko 70. Przeciwko drugiej części głosują znowuż prawicowcy i nacyonaliści, ale... tylko część październikowców, bo reszta stoi wiernie przy swej formule. Wynik zaś tego taki, że pomimo dwukrotnego głosowania część druga zostaje uchwalona większością 105 głosów przeciwko 102.

W ten sposób dzięki prawicy i nacyonalistom Kasso dostał v o t u m nieufności a strajków szkolnych nie potępiono.

Tego nie spodziewała się ani prawica ani nacyonaliści.

Z ziemstw.

Zgromadzenie ziemskie pow. lipowieckiego.

W dn. 15 i 16 b. m. odbędzie się w Lipowcu nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie pow. lipowieckiego. Porządek dzienny obrad obejmuje 58 kwestyi. Między innemi rozpatrzony będzie plan finansowy urzeczywistnienia sieci szkolnej w powiecie, projekt sieci telefonicznej, budżet wydatków na zarządzenia w zakresie niesienia fachowej pomocy agronomicznej, kwestya budowy gmachu własnego dla powiatowego zarządu ziemskiego i domów mieszkalnych dla urzędników ziemskish i kwestya zaciągnięcia pożyczki długoterminowej na ten cel, kwestya podziału powiatu na rewiry weterynaryjne, dokonany wybór kuratorów zdrowia publicznego i t. p.

Zgromadzenie ziemskie pow. dubieńskiego.

Dnia 5 maja odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie powiatu dubieńskiego. Rozpatrzono 22 kwestye. Wiele uwagi poświęcono sprawie nadawania szkołom ziemskim nazw specyalnych, któreby przypominały imiona i wypadki pamiętne z wojny 1812 r.

W sprawie budowy nowych szkół zgromadzenie zajęło się przedewszystkiem kwestyą uzyskania rządowych zapomóg i w tym celu poleciło powiatowemu marszałkowi szlachty, Przybylskiemu, pojechać do Petersburga dla przeprowadzenia odpowiednich starań. Postanowiono przeznaczyć z pozostałości budżetowych 5,000 rb. na utworzenie funduszu zakładowego kasy kredytu drobnego oraz poczynić starania o uzyskanie drogą pożyczki z rządowych kas oszczędnościowych 10 tys. rb. na ten sam cel. Większością tylko jednego głosu odrzucony został polecony przez gen.-gubernatora wniosek kijowskiej filii związku nar. ros. o skasowaniu jarmarków i targów w dni świąteczne.

Zgromadzenie ziemskie pow. zasławskiego.

Na zebraniach powiatowego ziemstwa zasławskiego, odbytych w dn. 4 i 5 b. m. oprócz wyborów prezesa zarządu ziemskiego i kandydata na urząd członka tegoż zarządu, o czem czytelnicy „Dziennika" zostali już poinformowani, rozpatrzony był projekt wprowadzenia powszechnego nauczania elementarnego w powiecie i wypływającej stąd sprawy budowy sieci szkolnej z uwzględnieniem projektów finansowych z tem związanych.

Projekt budowy sieci szkół obliczony przez ziemstwo na przeciąg lat 20, został zakwestyonowany przez inspektora szkół ludowych, który w myśl zamierzeń ministerstwa, zalecił ziemstwu przerobienie tego projektu tak, aby budowa sieci szkół ukończona była w przeciągu lat 10. Zarząd ziemski zmienił odpowiednio pierwotny plan i projekt finansowy, zaś zgromadzenie ziemskie po pewnej dyskusyi projekty te zatwierdziło.

Przedłożony przez zarząd ziemski projekt wzięcia udziału w krajowej wystawie kijowskiej w roku przyszłym—został odrzucony.

Zgromadzenie ziemskie postanowiło na skutek podania komitetu budowlanego 2-klasowej szkoły w Sławucie, o pożyczkę w kw. 11,000 rb., zalecić komitetowi zaciągnięcie pożyczki prywatnej na ten cel, ziemstwo zaś ze swej strony gwarantuje zwrot tej pożyczki.

(st.).

Z życia prowincyi.

Berdyczów *w maju.*

„Nowego nie masz nic pod słońcem,
„Wszystko już było kiedyś w czasie"...

powiedział mądry psalmista, a ogół przyjmował to na wiarę, dzisiaj atoli rzeczywistość zaprzecza tej prawdzie uznanej, bo przecież nikt się nie podejmie twierdzenia, że była już kiedyś w czasach przeszłych w y s t a w a o b r a z ó w w naszym Berdyczowie.

Tak, nie była nigdy, ale będzie teraz od 20 maja i zapowiada się świetnie, dzięki uprzejmie udzielanym znacznym prywatnym zbiorom, a nadewszystko dzięki łaskawemu udziałowi prof. cesarsk. petersb. akademii sztuk pięknych p. Wilhelma Kotarbińskiego oraz słynnego pejzażysty naszego p. Eugeniusza Wrzeszcza, którzy wystawią znaczną liczbę najnowszych dzieł swoich, a zarazem podejmują się kierownictwa urządzeniem całej wystawy.

Nowy, piękny gmach szkoły handlowej otwiera dla wystawy swe gościnne podwoje, a komitet wystawy prosi najusilniej wszystkich, co się zgodzili na przysłanie obrazów, aby raczyli pośpieszyć, ponieważ uroczyste otwarcie wystawy ma nastąpić w niedzielę 20 maja o g. 1-ej po południu.

Spodziewać się należy, że nie tylko miasto, ale i wieś pośpieszy zwiedzić tę pierwszą i wielce ciekawą wystawę, oceniając zarówno jej wysoki cel kulturalno-kształcący, jako też i cel etyczny — wspomożenie kasy T-wa dobroczynności.

Dr. S. P.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Raut polski w Berdyczowie.** Zapowiedziany przez oddział Związku polskiego w Berdyczowie wieczór-raut deklamacyjno-wokalno-muzykalny odbędzie się już nieodwołalnie d. 2-go czerwca b. r. w sali ratusza miejskiego w Berdyczowie.

Komitet specyalny, urządzający raut, może się poszczycić wyjątkowym wyborem artystów i pięknym programem.

Pani Stanisława Wysocka, pierwszorzędna siła artystyczna naszej sceny—obiecuje między innemi wypowiedzieć głęboki treścią przepiękny utwór naszego wieszcza Krasińskiego „Resurecturis"—co w jej interpretacyi stanie się napewno smugą światła w świadomości duszy polskiej.

Dalej przyobiecany został występ bawiącego czasowo w Berdyczowie wybitnego artysty teatrów włoskich p. Władysława Razilo.

P. Razilo posiada głos barytonowy o wyjątkowo pięknej i bogatej skali umiejętnie wyzyskanej poważnemi studyami i pierwszorzędną szkołą. Artysta przyobiecał wykonać między innemi piękną pieśń Troszla do słów Krasińskiego z „Nieboskiej Komedyi": „Widzenie matki".

Z wdzięcznością wspomnieć trzeba przyobiecany współudział p. Bortnowskiej zawsze hojnie darzącej miłym swoim talentem i pięknym śpiewem instytucye społeczne i dobroczynne. P. Bortnowska, jeszcze nie wyszczególniając bliżej, obiecuje zaśpiewać utwór również do słów Krasińskiego.

Dzieła muzyczne (fortepian) wykona ceniony artysta p. Richter, który grać będzie Szopena i in.

W najbliższym czasie podamy szczegółowy program rautu, który przy projektowanej fantastycznej dekoracyi sali zapowiada się świetnie i zajmująco.

— **Olszana.** Częstokroć w naszem społeczeństwie złożonem z pracowników inteligentnych mamy tak wydatne, pełne wyższych przymiotów jednostki, że wywierają one wpływ dodatni na całe otoczenie, służąc za wzór pracy i obowiązku.

Taką osobistością był ś. p. Piotr Filler zmarły d. 2 maja w 46 roku życia w Olszanie, fabryce cukru dóbr hr. Maryi Branickiej, gdzie pozostawał kontrolerem długie lata i po krótkiej chorobie zapalenia płuc osierocił nie tylko żonę, troje dzieci i rodzinę, ale cały szereg współpracowników, dla których był przyjacielem, przewodnikiem i opiekunem najlepszym. Pracował od lat 30-tu, uczynny, względny, nieposzlakowanej uczciwości, był on prawdziwym filarem rodziny i otoczenia.

Oddawna nie mieliśmy tak uroczystego pogrzebu. Sześćdziesiąt powozów, kilkaset pracowników odprowadziło na miejsce spoczynku zwłoki szlachetnego człowieka. (J. M.)

— **Statystyka na Podolu.** Podolski gubernialny zarząd ziemski rozpoczął organizacyę wydziału szacunkowo-statystycznego. Miedzy innemi zwrócił się on do właścicieli ziemskich, posiadających conajmniej 75 dzies., do duchownych prawosławnych, nauczycieli szkół ludowych i pisarzy gminnych prosząc ich o wysyłanie peryodycznie informacyi o urodzajach zbóż i traw, o cenach na rynkach miejscowych i na robotnika, o ruchu w przemyśle i handlu i stanie przemysłu rękodzielniczego. Za przesyłanie takich informacyi ziemstwo dawać będzie książek na sumę 2 rb. według wyboru tych korespondentów.

— **Z ruchu kooperacyjnego.** Zmierzyniecka spółka rejonowa towarzystw współdzielczo-spożywczych w ciągu pierwszych 4-ch miesięcy r. b. miała obrotu na sumę 6,806 rb. Obrót ten przyniósł zysk brutto 147 rb. 25 kop., wydatki spółki wyniosły 142 rb. 86 kop., czysty zysk 4 rb. 49 kop. W zeszłym roku spółka przyniosła 21 rubli 91 kop. strat.

— **Napad bandycki.** We wsi Obodnem pow. bracławskiego do kantoru miejscowego folwarku hr. Grocholskiego w dniu 5 maja weszło o godz. 11-ej w nocy 8 uzbrojonych w rewolwery ludzi i z okrzykiem „ręce do góry" rzucili się na znajdującego się tam podówczas kasyera, żądając odeń wydania znajdujących się w kantorze pieniędzy. Kasyer oddał im 200 rb. z kasy oraz swoją portmonetkę, w której znajdowało się kilka rubli. Bandyci ruszyli z kantoru i spotkawszy na dziedzińcu jakiegoś włościanina dali mu list adresowany do zarządzającego majątkiem p. Szułakowskiego z żądaniem dostarczenia im w przeciągu 5 minut większej sumy pieniędzy. P. Szulakowski otrzymawszy list nie stropił się, zatrzymał włościanina, który mu doręczył list i wszczął alarm. Zjawili się strażnicy i „uriadnik", ale bandytów już nigdzie znaleźć nie zdołali. Włościanina, przez którego bandyci przesłali list, zaaresztowano. Dalsze tropienie bandytów jest w toku.

— **Susły.** Gubernator kijowski powiadomił kijowski gubernialny zarząd ziemski, że na polach włościańskich gminy petrykowskiej, pow. zwinogródzkiego ukazały się susły, które czynią ogromne spustoszenia w posiewach oziminy i zbóż jarych.

— **Włościańskie kółka rolnicze.** Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło ustawy włościańskich kółek rolniczych w Olszanej pow. zwinogródzkiego i Petrymanach pow. uszyckiego.

Kuryerek Odeski.

□ **Bez dachu.** Stowarzyszenia polskie znalazły się na lato pod niebem, bez dachu, gdyż kontrakt na lokal już się kończy w „Ognisku", a już się zakonczył w „Domu Polskim".

Wyrzucony na bruk „Dom Polski" żyje po koszarowemu. Dzięki gościnności p. Maryi z Rojeckich Czaplińskiej w jej magazynie zbożowym przy ul. Staropostofrankowskiej 57 (róg Targowej) znalazł „Dom Polski" przytułek na parę letnich miesięcy. Przyjaciele Domu kol. robotnicy i rzemieślnicy na swych barkach przenieśli książki i różne graty; z dekoracyi teatralnych urządziwszy w magazynie zbożowym kilku przedziałów, *quasi* pokoików, poustawiali to wszystko z wielkim mozołem.

Na jesień mamy nadzieję, że gotów będzie dom udziałowy, a w nim „Dom Polski" znajdzie piękną salę i warunki rozwoju.

Gdyby nie brakowało nam śmielszej inicyatywy, większej spójności, niechybnie magazyn zbożowy p. Czaplińskiej mógłby być przebudowany na mały pałacyk ludowy z fontanną i ogródkiem, a na 3 piętrze mogłaby się pomieścić kapliczka katolicka z kopułą, gdyż w tej części miasta brakuje kapliczki, czytelni i szkółki.

□ **Śmierć Bolesława Prusa** echem żalu odbiła się nad brzegami Czarnego morza. W sobotę w kościele katolickim odbyła się msza żałobna przy licznym udziale inteligencyi i młodzieży.

□ **„Oszczędność"**, sklep spożywczy udziałowy polski nie posiadając kapitału zapasowego zagrożony jest w podstawach istnienia. Na walnem zgromadzeniu udziałowców (37 osób obecnych) zadecydowano, aby w ciągu miesiąca każdy wniósł nowy udział w kwocie 10 rubli. Gdy członkowie tej uchwały nie wykonają, sklep istnieć przestanie i kilkuletnie usiłowania, praca bezinteresowna, doświadczenie zdobyte ceną ofiar, pójdą na marne.

□ **Zgon.** Przed kilku dniami odprowadziliśmy na cmentarz zwłoki ś. p. Sabiny Majewskiej, matki M. Majewskiej właścicielki pensyi żeńskiej, przekształconej obecnie na gimnazyum ministeryalne z prawami.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowna Redakcyo!

Dowiedziawszy się, iż w Bielsku, na Śląsku austryackim, zakupiony przez polaków „Dom polski" może być przez niemców drogą procesu odebrany, jeśli nie zostaną zapłacone ciążące na tym Domu długi w łącznej kwocie 9,450 kor., spieszę wyrazić przekonanie, iż wstydem byłoby dla naszego dwudziestomilionowego narodu, gdyby przez tak drobną stosunkowo kwotę pieniężną 20,000 robotników polskich utraciło niezbędną dla nich placówkę narodową i zostało oddane na pastwę germanizacyi, a dziatwa polska — niemczona i czechizowana w obcych szkołach przepadła bezpowrotnie... nie wątpię, iż do tego nie dojdzie i że znajdą się ludzie, którzy na taki cel grosza nie pożałują. Ze swej strony na „Dom polski" w Bielsku składam w Redakcyi „Dziennika Kijowskiego" 2,000 koron, prosząc o przesłanie ich, komu należy.

Helena Żurakowska.

Hołd współczesnych.

W ciągu siedmiu godzin pogrzebowych „całe" bez przesady miasto wyległo z domów, pokryło ruchomym lasem głów okna, balkony i dachy Warszawy, aby w grobowem milczeniu, ze zdumiewającą wprost powagą otoczyć skromną trumnę Prusa w ostatniej podróży na Powązki.

Mały, więcej niż prosty karawan, ciągniony przez parę koni, a dokoła wspaniały przepych żywych serc ludzkich, olbrzymia, równomiernie falująca rzeka, tajemniczym prądem czci głębokiej i serdecznego przywiązania z duchem Tego, który na wieki od nas odchodził, połączona...

Przedziwną wspaniałość, szczere „piękno" zdumiewającego swymi rozmiarami orszaku stanowił świadomie odczuwany przez wszystkich obecnych pewnik, że nie było tu ludzi zbytecznych, obojętnych lub tylko ciekawych—że w najbardziej czerstwem, w najbanalniej powszedniem sercu imię „Prusa" poruszało takie struny, których drgania wytwarzają najprzeczystszy, najwznioślejszy „ton" człowieczego ducha...

W tem właśnie leżał imponujący majestat tego hołdu, który nie tylko stolica, lecz cała narodowo uświadomiona i po obywatelsku czująca Polska ku stopom przedwczesnej, tak srodze naszą siłę rozwojową krzywdzącej mogiły przyniosła...

Był to wyraz czci nie tylko u nas niezwykły...

Nie posiadał on w sobie nic zgoła z suchej, formalnej obrzędowości, lecz „żył", jako, pełnią krwi zdrowej tętniące świadectwo, że ten, który odchodził zostawia skarb przez całą powszechność uznany, że imię jego zawsze będzie pobudką do pięknej, żywej, twórczej pracy narodowej, do czynu kierowanego przez rozum, wspartego całą pełnią energii i zapładnianego przez serdeczne umiłowanie kraju i społeczeństwa.

Najcichszy z ludzi, najskromniejszy nietylko z wielkich i uznanych, stroniący z zaciekłością pustelniczą od wszelkich hołdów za życia—porywem ducha powszechnego wyniesiony został na najwyższy szczyt czci jawnej, w chwili, gdy nad zwłokami jego zagrały dzwony cmentarne.

„Ukochanie człowieka", które było podłożem jego trudów czterdziestoletnich, milionami powrotnych fal spłynęło na trumnę Prusową...

Nawet jego pogrzeb stał się, jak gdyby dalszym ciągiem tej pracy, sercem wypromienionej i rozgrzanej, której całe życie poświęcił.

Skromny wóz grzebalny, całą Warszawę przecinając, by oddać zwłoki Powązkom, był jak gdyby nową klamrą w łańcuchu jedności narodowej, ze zwartego sojuszu rozumu i serca wyrastającej...

I nie dziw!...

Bo w almanachu twórców, którzy naszą jedność duchową zbudowali, imię Prusa ze szczególnem podkreśleniem współczesność wiekom potomnym przekaże...

Edw. Paszkowski.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Zielone Świątki. N. M. P. Łaskawej.
Jutro 14 (27) Świątecz. Bonifacego M.
Wschód słońca o godz. 4 m. 02
Zachód słońca o godz. 7 m. 52.
Długość dnia godz. 15 m. 50

Kalendarzyk Historyczny.

26 maja n. st.

Roku 1812. Wobec bliskiej wojny król Fryderyk August ogłasza Księstwo Warszawskie w stanie wojennym.

27 maja n. st.

Roku 1809. Lwów otwiera swe bramy przed entuzyastycznie witanem wojskiem polskiem.

28 maja n. st.

Roku 1812. Napoleon daje Pradtowi instrukcyę, aby całą Polskę powołał do insurekcyi.

— Z powodu przypadających w dn. 13 i 14 maja świąt Zesłania Ducha św., następny numer ukaże się w środę dn. 16 b. m.

— **Echa zgonu Prusa.** Oprócz wieńca od redakcyi „Dziennika Kijowskiego" został złożony na trumnie Prusa wieniec z napisem „Bolesławowi Prusowi—polska adwokatura w Kijowie".

Nadto warszawskie Towarzystwo literatów otrzymało depeszę:—„Wielkiemu orędownikowi nieszczęśliwych i pokrzywdzonych, głosicielowi prawdy i sprawiedliwości—polska adwokatura w Kijowie".

— **Majówka T-wa dobroczynności.** Zarząd T-wa Dobroczynności prosi nas o przypomnienie raz jeszcze, iż majówka jutrzejsza odbędzie się bez względu na stan pogody. Wyznaczono dwa odjazdy z przystani: pierwszy o godz. 12 w południe, drugi o godz. $3^1/_2$ po południu.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia za naszem pośrednictwem, iż posiedzenie pań kuratorek odbędzie się dnia 15 maja r. b., to jest we wtorek o godzinie 11-ej z rana (w lokalu M.-Żytomierska 8), a posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o godzinie 8-ej wieczorem.

— **Ze Związku równouprawnienia kobiet polskich.** Pomimo, iż Związek zawiesił swe czynności na czas wakacyjny, zarząd i niektóre komisye energicznie krzątają się, by po feryach letnich spotęgować pracę w Związku. W tym celu komisya odczytowa ma zamiar zaprosić szereg prelegentów do opracowania cyklu referatów z dziedzin: prawa (odczyty przyrzekli pp. adw. Rudnicki i Skarzyński), etyki, pedagogiki i ruchu kobiecego (referaty będą przygotowane przez członków Związku). Prócz tego zapowiedzieli swe odczyty, opracowane wyczerpująco, p. Bujwidowa p. t. „Kobieta w rodzinie" i p. mec. Lednicki p. t. „Hugo Kołłątaj i jego pogląd na kwestyę kobiecą". Obydwa te odczyty odbędą się jesienią.

Zarząd poczynił odpowiednie starania i oczekuje obecnie na legalizacyę „Biura Pracy", z usług którego będą mogły korzystać również i osoby, stojące poza Związkiem, co należy powitać z uznaniem.

— **Zebranie likwidacyjne.** Dnia 15 maja o godz. 8 wieczorem w lokalu „Ogniwa" odbędzie się w myśl § 61 ustawy powtórne ostateczne zebranie likwidacyjne kijowskiego sklepu spożywczego, które będzie ważne bez względu na ilość obecnych. Na porządku dziennym wybory komisyi likwidacyjnej i udzielenie komisyi dyrektyw.

— **Majówka na rzecz szkoły Wołodkiewiczowej.** Dowiadujemy się, że T-wo, założone dla niesienia pomocy niezamożnym uczennicom żeńskiej szkoły handlowej imienia „Wołodkiewicz", projektuje urządzić wycieczkę parostatkiem dn. 19 maja r. b. to jest w pierwszą sobotę po Zielonych Świętach.

Program majówki ma być bardzo urozmaicony. Zarówno cel tak sympatyczny, jak i okoliczność, że w powyższej szkole prawie połowę uczennic stanowią polki, powinny, zdaniem naszem, wpłynąć dodatnio na powodzenie zabawy.

— **Skarga na wybory.** Kilku wyborców z cyrkułu łybedzkiego z adw. przys. A. Sidorenką, L. Czołhańskim, prof. Pawłowskim i in. na czele złożyła na ręce gubernatora skargę na wybory dodatkowe z cyrkułu łybedzkiego z dn. 2 maja r. b. Autorowie skargi opierają się na tem, iż pp. Buszyn i Michajłow-Turczenok nie mogli być balotowani na radnych, ponieważ podczas głosowania na wyborach głównych nie otrzymali oni absolutnej większości głosów. Według zaś wyjaśnienia senatu, kandydaci, którzy byli już raz balotowani i nie zostali wybrani, nie podlegają głosowaniu po raz wtóry. Wobec tego i wybory kandydatów na radnych pp. Slinki, Sobolewskiego i Bernera były nieprawidłowe, gdyż oddzielne balotowanie kandydatów może mieć miejsce dopiero po wybraniu niezbędnej ilości radnych. Pozatem petenci zwracają uwagę na fakt dopuszczania na zebranie wyborcze tylko tych wyborców, którzy w określonym czasie zgłosili się po otrzymaniu kart wejścia, co również, zdaniem skarżących, sprzeciwia się przepisom procedury wyborczej.

— **Wzbronienie odczytów.** W dniu 19 i 20 maja projektowano urządzić w Kijowie dwa odczyty posła do Dumy Państwowej P. Milukowa na temat „Narodowość i rasa" i „Narodowość i państwo". Wczoraj gubernator kijowski odmówił pozwolenia na urządzenie pomienionych odczytów.

— **Z „Pogotowia ratunkowego".** Wczoraj odbyło się doroczne zebranie członków „T-wa pogotowia ratunkowego w Kijowie". Na zebraniu odczytano sprawozdanie z działalności „Pogotowia" w r. 1911 i przyjęto preliminarz na r. 1912. Zasadniczo przyjęto również propozycyę gubernialnego zarządu ziemskiego, dotyczącą zamiany posesyi przy ul. Włodzimierskiej na posesyę przy ul. Rejtarskiej № 22. Doroczne święto „Pogotowia" wyznaczono na 1 października — w dniu tym będzie urządzony „dzień srebrnej gwiazdy" na rzecz „Pogotowia". Dalej uchwalono wyrazić wdzięczność komitetowi pań przy T-wie za urządzenie loteryi, lekarzom „Pogotowia" — za energiczną działalność, zarządowi cukrowni kijowskiej za ofiarowanie cukru. Na zakończenie dokonano wyborów członków zarządu, komitetu pań i komisyi rewizyjnej.

— **Konfiskata.** Kijowski komitet do spraw prasowych zarządził konfiskatę № 15 2-tygodnika „Ogni" z dn. 7 kwietnia za zamieszczenie artykułu p. t. „Wyborczy program grupy pracy". Wczoraj policya skonfiskowała w redakcyi blizko 200 egzemplarzy powyższego numeru.

— **Nowa pożyczka miejska.** Z powodu starań rady miejskiej o zezwolenie na nową pożyczkę obligacyjną w sumie 4 i pół miliona rubli, gubernator zawiadomił wczoraj prezydenta miasta, iż dane co do tej pożyczki, dostarczone administracyi przez zarząd miejski, uznane zostały za niewystarczające. Wobec tego, gubernator prosi o dostarczenie mu wiadomości co do ogólnej wartości nieruchomości, należących do miasta, o specyalnych kapitałach miejskich, o długach miasta oraz o zakomunikowaniu mu szczegółowego planu finansowego nowej pożyczki, z którego możnaby mieć wyobrażenie o korzyściach budowy domu kontraktowego i hal targowych na placu św. Trójcy na rachunek pożyczki.

— **Przyjazd niemców.** Jutro o godz. 10 min. 50 rano przybędzie do Kijowa wycieczka członków berlińskiego towarzystwa nauk politycznych z prof. Seringiem na czele. Na dworcu spotkają ich członkowie zarządu miejskiego.

— DRAMAT W HOTELU. Wczoraj z rana w hotelu „Genewa" przy ul. Sofijowskiej rozegrał się zagadkowy dramat. W hotelu tym w ciągu ostatch 4 tygodni mieszkał niejaki Wacław T., u którego między innymi bywała znajoma jego młoda panna Ch. Wczoraj o g. 11-ej rano, gdy u T. bawiła panna Ch. w numerze rozległ się nagle wystrzał. Panna Ch., z krzykiem wybiegła z numeru i opuściła zaraz hotel, oświadczając iż zawiadomi o wypadku rodzinę młodzieńca. Gdy służba hotelowa wpadła do pokoju ujrzała leżącego na podłodze we krwi T; obok leżał rewolwer systemu „buldog". T. oświadczył, iż sam wystrzelił do siebie. Kula trafiła w skroń i utkwiła w głowie. Zanim przybyło „Pogotowie" młody człowiek stracił przytomność i w takim stanie odwieziono go do szpitala.

W. I. Timoszenko przeżył w szpitalu kilkanaście godzin i wczoraj o g. 4-ej po południu zakończył życie.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W d. Nr. 2 przy ul. Złatoustowskiej zażył trucizny handlarz Marek N. „Pogotowie" udzieliło desperacie pomocy lekarskiej.

— WYPUSZCZENI NA WOLNOŚĆ. Wczoraj po odbyciu miesięcznego aresztu na mocy rozporządzenia gubernatora wypuszczono na wolność robotników Kaufmana, Strogana, Bondarenko i Balickiego, których zaaresztowała policya na Kreszczatyku podczas strajków w Kijowie, w związku z wypadkami nad Leną.

— SPRZENIEWIERZENIE. Znana firma charkowska „George Borman" zawiadomiła policyę, iż jej pełnomocnik w Kijowie N. Stroganow roztrwonił 2,000 rb. Zarządzono zaaresztowanie S, lecz ten ostatni wieczorem 11 maja dobrowolnie przyszedł do lokalu policyi śledczej i oddał się w ręce władzy. Stroganow był jednocześnie pełnomocnikiem firmy „Br. K. C. Popowych" i cieszył się zawsze wielkiem zaufaniem.

— KRWAWE STARCIE. W domu № 9 przy ul. Nikolskiej przyszło do krwawego starcia pomiędzy Cwikiem i Kleszczarem. W kłótni K. schwycił dwa noże i zaczął nimi zadawać rany swemu przeciwnikowi. Cwika w ciężkim stanie odwieziono do szpitala. K. ulotnił się.

— OSZUSTWO. Wczoraj na rynku Halickim aresztowano zawodowego złodzieja Bielańskiego, który pod pozorem złotych pierścionków sprzedawał pierścionki mosiężne.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania właściciela domu Ostrowskiego (Złotoustowska 13) skradziono przez otwarte okno 2 zegarki i srebrną zapalniczkę.

Przy zjeździe Andrzejowskim № 19 okradziono mieszkanie urzędnika Kowalewskiego.

Przy ul. Konstantynowskiej № 21 wśród białego dnia dopuszczono się kradzieży w mieszkaniu Myszinej.

— POD TRAMWAJEM. Na ul. Żylańskiej tramwaj wpadł na przechodzącego ulicą robotnika E. Zielińskiego, który odniósł pokaleczenia głowy, twarzy i piersi. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Ubiegłej nocy w rozmaitych punktach miasta aresztowano 32 bezprawnych żydów.

— POŻAR. Onegdaj w jarze Protasowym przy ul. Ogrodowej Nr. 14 z niewiadomej przyczyny spalił się drewniany stary niezamieszkały dom.

— ZUCHWAŁA GRABIEŻ. W dniu 11-ym maja około godz. 6-ej wieczorem do mieszkania Panfiłowej przy placu Lwowskim Nr. 8 wtargnęło z ulicy 4 wyrostków w wieku od 13—17 lat. Jeden z nich schwycił 66 letnią kobietę za gardło, pozostali okradli mieszkanie na 78 rb. poczem wszyscy się ulotnili.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 12 (25) maja 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	17,6	23,6	19,2
Barometr przy O w mm.	739,5	739,9	738,2
Stop. wilgotności w proc.	75	47	74
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PółnW₂	PołW₄	PółnW₅
Chmur. wedł. 10 st. sys.	1	8	4
Ilość opadów w mm	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	25,6
Najniższa	14,5
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	20,1
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	15,8

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego.

Opady notowano na północnym zachodzie miejscami w pozostałych rejonach z wyjątkiem północnego wschodu; temperatura niższa od normalnej miejscami w pasie południowym, na północnym zachodzie i na wschodzie, wyższa—w pozostałych rejonach.

Przewidywana pogoda na d. 13 maja: cieplej na północnym wschodzie i na wschodzie, ciepło w pozostałej Rosyi, opady możliwe - na południowym zachodzie.

Z SĄDÓW.

Przysięgli przed sądem.

Wczoraj kijowska izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawała sprawę Aleksandra i Piotra Baranowskich i Pawła Głowackiego, oskarżonych z 1 cz. 373 art. kodeksu karnego.

Okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:

Dnia 16 grudnia 1910 r. podczas sesyi wyjazdowej kijowskiego sądu okręgowego w Białej Cerkwi rozpatrywano sprawę Icka Dońskiego, oskarżonego z art. 1395 i 1396 kodeksu karnego. Wina jego została w zupełności ustalona zapomocą ekspertyzy, dokonanej w mennicy petersburskiej. Pomimo to na mocy werdyktu przysięgłych został on uniewinniony.

Następnego dnia jeden z przysięgłych, Czesław Bojakowski, oświadczył wiceprokuratorowi sądu okręgowego, iż słyszał od sędziego przysięgłego Grzegorza Bielankina, jakoby przysięgły Paweł Głowacki dostał łapówkę od Icka Dońskiego, obiecując mu za to skłonić pozostałych sędziów przysięgłych do ferowania werdyktu uniewinniającego. Zapytany w tej kwestyi przez wiceprokuratora Bielankin potwierdził, iż na ulicy przy wejściu do sądu słyszał od innego przysięgłego Bułowenki, iż Paweł Głowacki po ogłoszeniu werdyktu uniewinniającego otrzymał od Icka Dońskiego 25 rb., za które następnie przez kilka wieczorów pił z innymi przysięgłymi-włościanami w sąsiedniej restauracyi. Wobec takich poszlak zbadano i innych przysięgłych. Okazało się, że w libacyach po sprawie Icka Dońskiego brali udział również bracia Aleksander i Piotr Baranowski. Jeden z przysięgłych oświadczył przytem podczas sprawy, iż należy uniewinnić Dońskiego, ponieważ obiecał on dać 25 rb. na poczęstunek.

Po przeprowadzeniu śledztwa Paweł Głowacki oraz Aleksander i Piotr Baranowscy na mocy decyzyi senatu oddani zostali pod sąd pod zarzutem przyjęcia łapówki podczas pełnienia obowiązków sędziów przysięgłych od Icka Dońskiego, którego następnie uniewinnili, pomimo, iż wina jego była w zupełności dowiedziona.

Wszyscy trzej oskarżeni do winy się nie przyznali. Bronili ich adw. przys. Zieleński i pom. adw. przys. J. Żukowski.

Sąd zbadał kilkunastu świadków, których zeznania w niczem nie potwierdziły faktów przytoczonych przez akt oskarżenia.

Wobec takiego obrotu sprawy, sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Z okręgu komunikacyi.

Wczoraj kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów znów rozpatrywała jedną z szeregu spraw, wytoczonych po rewizyi kijowskiego okręgu komunikacyi przeciwko niektórym urzędnikom okręgu.

Wczoraj zasiedli na ławie oskarżonych b. kapitan rządowego parostatku „Aleksandrowsk" Cyryl Korolenko i kupiec Włodzimierz Lesner. W mieszkaniu tego ostatniego dnia 8 sierpnia 1910 roku z polecenia sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Fenenki dokonano rewizyi, przyczem zabrano książki rachunkowe. Po ich przejrzeniu okazało się między innemi, że pozycye, oznaczające ilość węgla, dostarczonego w latach 1907—1909 dla parostatku „Aleksandrowsk" oraz rachunki pieniężne, dotyczące wymienionych dostaw, znacznie się różnią od rachunków, posiadanych w książkach okręgu komunikacyi i dotyczących tych samych dostaw.

Zbadany w tej sprawie Włodzimierz Lesner oświadczył, iż ówczesny kapitan parostatku „Aleksandrowsk" Cyryl Korolenko wydawał mu kwity na większą ilość węgla, niż go on dostawiał. Na podstawie tych kwitów Lesner otrzymywał pieniądze w zarządzie okręgu, przyczem pieniądze, które mu wypłacano za węgiel, którego w rzeczywistości nie dostawiał, oddawał Korolence. Według słów Lesnera, był on zmuszony zgodzić się na podobną kombinacyę, ponieważ Korolenko groził mu, iż w przeciwnym razie postara się, aby mu nadal nie powierzano żadnych dostaw dla okręgu komunikacyi.

Po przeprowadzeniu śledztwa pierwiastkowego Korolenkę, a także i Lesnera pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z art. 13 i 495 kod. karnego, ponieważ władze śledcze zebrały pewne poszlaki, że działali oni w porozumieniu i że Lesner także miał pewien udział w zyskach z powyżej opisanej operacyi.

Bronili oskarżonych adw. przys. A. Margolin i J. Leszcz.

Po rozpatrzeniu sprawy izba uznała, że ogólna suma strat, na jakie naraziła skarb powyższa działalność Korolenki i Lesnera, nie przewyższyła 300 rb, i skazała obu oskarżonych na 3 miesiące więzienia.

Sprawa Cejtlina.

Wczoraj z rana w dalszym ciągu trwało badanie świadków. Zeznania ich w przeważnej większości przemawiają na korzyść obwinionego. Między innymi p. Lesisz, od którego Cejtlinowie nabyli plac pod budowę domu, twierdzi, że mniej więcej przed 25 laty w sąsiednim domu Berenda znajdowała się piwiarnia, pod którą była piwnica, wychodząca poza dom Berenda w stronę domu Cejtlina. Inny świadek, inż. Feokrytow, który ukończył później budowę domu br. Cejtlinów, utrzymuje, że z chwilą gdy zaczęto stawiać dom, woda deszczowa, która dawniej swobodnie płynęła przez pusty plac, napotkawszy tamę, zaczęła podmywać fundament i wsiąkać w ziemię przy bocznej ścianie, gdzie właśnie była dawniej piwnica, należąca do piwiarni w domu Berenda. W czasie poprzedzającym katastrofę padały obfite deszcze i wskutek działania wody łatwo mogło nastąpić podmycie i osunięcie się ziemi.

Około godz. 4-ej ukończono badanie świadków i rzeczoznawcy udali się na naradę, poczem posiedzenie wznowiono o godz. 7½. Rzeczoznawcy inżynierowie Bezsmiertnyj i Tregubow zaopiniowali, że katastrofa nastąpiła skutkiem zbytniego ciśnienia na słup i nieprawidłowej konstrukcyi pokładu betonowego; chemik p. Jodełło stwierdził, iż bezwarunkowo na upadek słupu wpłynęło użycie nieodpowiedniego rozczynu wapna. Pozostałych 5 ekspertów oświadczyło, że katastrofa nastąpiła wyłącznie wskutek działania wód ściekowych.

Rozprawy stron rozpoczęły się o godz. 10-ej wieczorem.

O godzinie 2-ej w nocy sąd przysięgłych po 20 minutowej naradzie ogłosił werdykt uznający inżyniera Abrama Cejtlina winnym niedbalstwa, którego skutkiem była śmierć człowieka, a przytem przysięgli uwzględnili okoliczności łagodzące.

Na podstawie tego werdyktu sąd ferował wyrok skazujący Cejtlina na 3 tygodnie aresztu policyjnego z zaliczeniem więzienia prewencyjnego. W więzieniu prewencyjnem Cejtlin był 4 miesiące, zatem teraz będzie odrazu uwolniony.

KRONIKA POLSKA.

— **Rozstrzygnięcie konkursu Filharmonii warszawskiej.** Z liczby 91 nadesłanych na konkurs Filharmonii utworów muzycznych uznano za kwalifikujące się do odznaczenia 7, a mianowicie 3 symfonie, 4 poematy symfoniczne, nadliczbową jedną fantazyę fortepianową i trzy pieśni.

Nagrodę pierwszą 1,000 rubli przyznano Adolfowi Guzewskiemu za symfonię A-dur.

Nagrodę drugą 500 rubli dyrektorowi Władysławowi Żeleńskiemu za symfonię A-mol.

Nagrodę trzecią 400 rubli Ludomirowi Różyckiemu za utwór „Król Kofetua".

Nagrodę czwartą 150 rubli Henrykowi Opieńskiemu za utwór „Zygmunt i Barbara", piątą 150 rb. Włodzimierzowi Koenigowi za symfonię C-mol, oraz Piotrowi Ryterowi za poemat „Sen Dantego".

W dziale pieśni nagrody 150 rubli, 100 rubli i 50 rubli otrzymali: Piotr Rytel, Ludomir Różycki, Piotr Maszyński i Henryk Opieński.

— **Zapisy.** W testamencie, spisanym przez rejenta Hulanickiego, zmarły w ubiegłym tygodniu ś. p. Bol. Maleszewski, senator, zapisał:

10,000 rb. na rzecz Kasy dla osób, pracujących na polu naukowem, im. Mianowskiego;

10,000 rb. na utrzymywanie w majątku ś. p. Maleszewskiego, Bartodziejach, ochronki imienia zmarłej małżonki Maryi. Legatem tym opiekować się ma kasa imienia Mianowskiego.

Zapisy te zawarte są w kodycylu do testamentu zasadniczego, spisanego przed kilku laty w Petersburgu.

Za życia swego ś. p. Maleszewski ofiarował Towarzystwu biblioteki publicznej cenną swą bibliotekę, złożoną przeważnie z dzieł matematycznych.

— „**Ruchu**" poświęconego sprawom kształcenia cielesnego, ćwiczeniom racyonalnym i hygienie osobistej—ostatnie zeszyty zawierają między innemi „Podstawy biologiczne kształcenia cielesnego" profesora wszechnicy w Grazu d-ra Hansa Spitzego, „Gimnastyka żołądka" J. Ryssela, „Wędrówki młodzieży szkolnej" d-ra Wład. Chojeckiego. W artykule p. n. „W doniosłej sprawie" zabiera głos red. Wł. R. Kosłowski z powodu listu otwartego d-ra med. O. Hewelkiego do „Gazety Lekarskiej". Wobec 74-ej rocznicy zgonu Jędrzeja Śniadeckiego przedrukowany został ustęp z dzieła znakomitego uczonego o doniosłości wychowywania i zamieszkiwania na wsi. Pozatem spotykamy artykuły takie, jak „Wystawa przemysłowo-eksportowa", „Międzynarodowy fakultet pedologii", „W sprawie musztry wojskowej w szkole", kronikę życia sportowego w szkole i stowarzyszeniach odnośnych, przegląd książek i obcych czasopism (24 numerów w 10 językach). Wszystko to świadczy o stałym rozwoju tego jedynego u nas organu w dziedzinie kształcenia cielesnego, które obecnie zapoczątkuje wydanie osobnych dziełek, poświęconych osobnym zagadnieniom w zakresie kultury sportu obejmujących prace d-ra J. Jotejkówny, prof Baudouina de Courtonay, d-ra Eug. Piaseckiego, d-ra A. Tarczewskiego, dyr. ks. Timaszica i in.

— **Pięciolecie „Sokoła" w Kownie.** Jedno z czynniejszych Towarzystw grodu Mickiewiczowskiego „Sokół" święci w r. b. pięciolecie swego istnienia. Dla uświetnienia tej rocznicy T-wo urządza w swej malowniczej rezydencyi na Piotrówce wielki popis gimnastyczny, poświęcając mu oba dni świąt Zielonych 13 (26) i 14 (27) b. m. Aczkolwiek T-wo przeżywa ciężkie warunki materyalne i walczy z różnemi utrudnieniami, rozwija się pomyślnie popierane przez miejscową inteligencyę oraz dzięki ogromnej pracy naczelnika, druha W. Zawolkiego.

Dzięki jemu powstał w zimie sport saneczkowy i narciarski. W lecie wielkiem powodzeniem cieszy się lawn-tennis i krokiet, a w sezonie bieżącym wydział ma przystąpić do budowy kręgielni. Wiele też zawdzięcza Towarzystwo prezesowi swemu d-rowi S. Lachowiczowi, który piąty rok stojąc na czele „Sokoła", taktem i wytrwałością utrzymuje ład i porządek w stowarzyszeniu. Wiele jeszcze pola, odłogiem leżącego stoi przed wydziałem, wiele jeszcze zadań nie spełniło T-wo wobec swego społeczeństwa, mając na uwadze ciężkie nasze bytowanie i walkę z różnymi prądami w różnolicie zamieszkanem Kownie.

Program zapowiedzianego popisu jubileuszowego i zabaw jest następujący:

W niedzielę dnia 13 (26) maja o godzinie 8 rano odbędzie się próba ćwiczeń wolnych; o godz. 4 po południu na specyalnie urządzonem boisku—ćwiczenia druhów i druhiń z laskami i maczugami, piramidy, ćwiczenia na poręczach, koniu i t. p; o godz. 9-ej wieczorem sekcya dramatyczna odegra w lokalu T-wa dwie jednoaktówki: „Nasze bziki" Piątkowskiego i „Nieboszczyk z przypadku" Starkmana, w których wezmą udział wybitniejsze siły amatorskie.

W poniedziałek dn. 14 (27) maja program popisu taki sam jak dnia poprzedniego, ze zmianą obrazów i z dodaniem zawodów z lekkiej atletyki; wieczorem wielka wieczornica taneczna dla członków T-wa i zaproszonych gości, oraz rozdanie nagród biorącym udział w zawodach gimnastycznych. Podczas ćwiczeń grać będzie orkiestra wojskowa. Kinematograf i korso kwiatowe na rowerach dopełnią programu uroczystości pięciolecia „Sokoła".

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Piotr Botkin, poseł przy dworze hiszp.; Franciszka Botkina; B. Dattel, kup., z Petersburga; Natalja Obiezjanowa; Edward Więckowski z Petersburga; A. Geefman, kup.; Katarzyna Lambrinudi; B. Boczarnikow; Natalja Dobrowolska z gub. chersońskiej; Włodzimierz Przewalinski z Humania.

Hotel François: pp. Jan Korsak z Warszawy; Bolesław Sumkowski z Bachmutu; Sergiusz Recinder z zagranicy; Tadeusz Romanowski; Gracyan Ziemlaczkowski z Bugajówki; Edward Pawłowicz z Nowosiel.; Nina Dołuchowa; Antoni Jełowicki z Kolesn; Wacław Strzembosz z Oleksiniec; Piotr Sylwestrowicz z Janczyniec; Paweł Łagutenko; Piotr Kołomojcew; Asad Kasis; Stefan Ledóchowski z zagranicy; Mieczysław Kobylański z Zawadówki; Marya Załutyńska ze Stawiszcz.

Hotel Ermitage: pp. Konstanty Dłuski, rz. r. st., z Kamieńca; Aleksander Dobrowolski z gub. wołyn.; E. Szywał, dyr. pieriew. c.; Wiktorya Jurycyna, Olg.; Sergiusz Zwiagin; Tatjana Zwiagina; Jan Czerkalski-Pogoriełow, obyw.; Konstanty Czerkaski-Pogoriełow, obyw.; Leon Karlin z Libawy; Sergiusz Samsonow, adm. cukr.; Czesław Tołkacz, obyw., z gub. podolskiej; Leonard Koźmiński, ob., z p. lityńsk.

Hotel Hładyniuka: pp. Mikołaj Protopopow, of.; W. Katerynicz, obyw.; Jan Charitonow; Zinaida Kozicyna; Włodzimierz Morytz, stud.; Halena Maslennikowa.

Hotel Francuski: pp. B. Koliszer, kup.; Stanisław Fedorowicz, adw. przys.; Stanisław Koźmiński, obyw., z g. wołyńskiej; M. Aleksander, kup., z Petersburga.

Hotel Rosya: pp. Sergiusz Byczychin, r. st.; Grzegorz Pautow, obyw.; Ludmiła Aleksandrowa, naucz.; Wilhelmina Dzbanowska z Humania; Barbara Gniłozub; Walentyna Zuboczewska, naucz.; Władysława Bogatko; Barbara Toczyńska z Konot.; Aleksander Abramow; Olga Sokołowa; Szymon Obołoński; Mateusz Jakowlew; Eugeniusz Tregubow; Oktawian Kopczyński z Kalinówki; Lucyan Toczyński z Konotopiu; Sergiusz Skriawin; Leon Wilczyński z B. Cer.

OFIARY.

W redakcyi „Dzien. Kijow." złożono:

Na szpital rz.-katolicki: p. Zygmunt Chojecki, ku uczczeniu pamięci Stanisława Syroczyńskiego—10 rb.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Stanisławostwo Kuleszowie 10 rb.

Na Tow. polskich kolonii letnich: pp. Brunon Przywieczerski 12 rb. 50 kop.—Aldona Żołądź (pamięci Malwiny Żołądź) 25 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. Dobr.: p. X. Ch. (pamięci hr. Edwarda Pruszyńskiego) 25 rb.

Na biedne dzieci przy Tow. Dobr.: p. Witold Marczewski 1 rb.

Na Dom Polski w Bielsku na Śląsku austryackim: p. Helena Żurakowska 800 rb. (2000 koron).

Na Tow. pom. stud. pol. uniwer. kijow.: p. Brunon Przywieczerski 12 rb. 50 kop.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— **Rynki zbożowe.** Na rynkach zbożowych naszego kraju panowało w ciągu ubiegłego tygodnia usposobienie dość małoczynne lecz stałe, gdyż wobec nader niewielkiej ilości ziarna, pozostałej w rękach kupców i spekulantów ceny utrzymują się na stałym poziomie.

W szczególności z pszenicą panuje wciąż usposobienie małoczynne lecz stałe; żądają tylko młyny i przytem w niewielkich ilościach; pomimo to ceny pozostają na swym poziomie z powodu niewielkiej ilości zapasów; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich pszenica ozima 1 rb. 22 k. — 1 rb. 25 kop., franko stacya Kijów 1 rb. 27 kop.— 1 rb. 30 kop. Usposobienie z żytem spokojne, lecz stałe; zaofiarowanie, z powodu wyczerpania się zapasów, bardzo nieznaczne; na stacyach kolei Południowo Zachodnich płacono za żyto włościańskie 85—88 kop.; za żyto folwarczne w drobnych partyach żądano 92—95 kop; włościańskie franko stacya Kijów 90—91 kop.

Z owsem mocno, sprzedawcy nader powściągliwi w oczekiwaniu zwyżki; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich owies folwarczny 95 — 98 kop., włościański około 95 kop.; w Kijowie franko stacya owies folwarczny 1 rb. 5 kop. — 1 rb. 10 k. Jęczmień nadal w zapotrzebowaniu na wywóz przez granicę zachodnią; ceny pozostają na dawnym wysokim poziomie; w zaofiarowaniu towaru bardzo mało; folwarczny jęczmień pastewny na stacyach 98 kop.—1 rb. 2 k.; włościański około 95 - 96 kop. W ożywionem zapotrzebowaniu kukurydza na wywóz do Austryi na Nowosielicę i Wołoczyska; z wiosennej młocki otrzymano ziarno zupełnie suche; ceny pomimo zwiększonego zapotrzebowania stałe i dochodzą do 80 kop. za pud.

Usposobienie z prosem mocniejsze; ceny na stacyach kolei Południowo Zachodnich dochodzą już do 1 rb. 5 kop. za pud. Z grochami bezczynnie.

Z giełdy cukrowej.

Usposobienie z kryształem dla rynku wewnętrznego słabe, ceny na przeciętnych stacyach kolei Południowo Zachodnich 3 rb. 78 kop. — 3 rb. 81 kop. Prawa perskie 40—50 kop. Świadectwa cesyjne 75 - 76 kop. Prawa finlandzkie 57—60 kop.

Usposobienie z rafinadą pozostaje słabe.

W ciągu tygodnia zawarto następujące tranzakcye, zatwierdzone przez komisyę notowań przy giełdzie kijowskiej:

1) 50,400 pudów kryształu po 3 rb. 80 kop., stacya Krasnopol, na maj—czerwiec (właściciel cukrowni—T-wu Wogau i Sp.);

2) 50,400 pudów po 3 rb. 85 kop. (termin płacenia d. 15 czerwca), stacya Potasz, natychmiast (właściciel cukrowni — odeskiej filii banku Międzynarodowego);

3) 9,000 pudów po 3 rb. 80 kop., stacya Krasnopol, na maj (właściciel cukrowni — spekulantowi);

4) 17,000 pudów po 3 rb. 85 kop. (termin płacenia d. 30 lipca), stacya Jaroszenka, na czerwiec—lipiec (kijowski bank Prywatny—odeskiej filii banku Zjednoczonego);

5) 9,000 pudów po 3 rb. 78 kop., stacya Krasnopol, na maj (właściciel cukrowni — bankowi);

6) 100,000 pudów po 3 rb. 98 kop. (termin płacenia za 6 miesięcy), stacya Gniewań, na wrzesień — styczeń (bank — Towarzystwu Gniewańskiemu).

Eksport:

7) 19,800 pudów po 1 rb. 95 kop. (z prawami konwencyjnemi), par. Płoskirów, na maj (kijowski bank Prywatny—odeskiej filii banku Zjednoczonego);

8) 15,300 pudów po 1 rb. 87 kop. (z prawami konwencyjnemi), par. st. Rozkoszówka, na maj (bank Rosyjski — kijowskiemu bankowi Prywatnemu).

Prawa perskie:

9) 10,000 pudów po 48 kop. (spekulant — warszawskiemu bankowi Handlowemu);

10) 18,000 pudów po 48 i pół kop. (dom handlowy J. Bregmann i Sp.—M. Halperinowi);

11) 30,000 pudów po 50 kop. (właściciel cukrowni—bankowi Zjednoczonemu).

Świadectwa cesyjne:

12) 10,800 pudów po 75 i pół kop., na maj (kijowski bank Prywatny — Towarzystwu kurskiemu);

13) 25,000 pudów po 74 kop., na czerwiec—lipiec (bank Zjednoczony—M. Zaksowi);

14) 30,000 pudów po 75 kop., na maj (bank — Towarzystwu kurskiemu);

15) 20,000 pudów po 75 kop., na maj (właściciel cukrowni—warszawskiej filii banku Międzynarodowego);

16) 30,000 pudów po 75 i pół kop., na grudzień—luty (kijowski bank Prywatny—Towarzystwu cukrowni „Kisielówka").

Ostatnie wiadomości.

Sienkiewicz „siewcą niemoralności". Podczas omawiania w berlińskiej izbie panów etatu ministerstwa spraw zagranicznych, były minister oświaty Studt, zwalczał literaturę niemoralną i zaznaczył, że Sienkiewicz, pomimo napisania kilku lepszych utworów, napisał dużo rzeczy niemoralnych i dlatego pisma jego należy uważać za szkodliwe. Prasa poznańska czyni ostry zarzut, że nikt z polskich członków izby nie odpowiedział na te tendencyjne zarzuty.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Echa demonstracyi lwowskich.

Petersburg (Wł.). „Swiet" oburza się na prezesa Dumy Państwowej Rodziankę z powodu nieprzyjęcia interpelacyi nacyonalistów w sprawie ostatnich wypadków lwowskich. Zda-

niem gazety, podobne zachowanie się prezesa Dumy będzie przyczyną, iż polacy staną się a rogauccy.

Petersburg (Wł). „Now. Wrem" wobec ogłoszonych dokumentów w sprawie zajść we Lwowie pisze, iż dyplomacya rosyjska wreszcie znalazła język, którym p winna była posługiwać się podczas rokowań z rządem austryackim. Należy oczekiwać, iż Rosya otrzyma zupełną satysfakcyę.

Petersburg (Wł). Na uroczystem zebraniu „Towarzystwa słowiańskiego" ep. Eulogiusz w mowie wygłoszonej na temat wypadków lwowskich domagał się, aby dyplomacya zażądała od rządu austryackiego pociągnięcia winowajców do odpowiedzialności. (Oklaski). Chór wykonał hymn: „Hej, słowianie"!

Perfidya przedwyborcza Guczkowa.

Petersburg (Wł.). Guczkow oświadczył korespondentowi pewnego pisma polskiego, iż nie zapatruje się pesymistycznie na stosunki polsko rosyjskie. Niestety, nacyonalizm rosyjski jest do pewnego stopnia w objawach swych konwulsyjny, niepowściągliwy, wkrótce jednak przyjdzie do równowagi. Koło Polskie żywi ku Dumie wiele bezpodstawnych pretensyi. Prawo o tolerancyi religijnej odzwierciadla w sobie szczerą tolerancyę Dumy. Październikowcy zamierzali utworzyć z Warszawy centrum nauki polskiej, opracowali projekt o ustanowieniu w uniwersytecie warszawskim równoległych wykładów rosyjskich i polskich. Guczkow osobiście zwracał się w powyższej sprawie do b. prezesa ministrów Stołypina, jednak ten ostatni nie zaaprobował projektu. Do powyższej sprawy październikowcy powrócą jeszcze, posuną również naprzód sprawę wprowadzenia ziemstw w Królestwie Polskiem. Październikowcy nie byli twórcami projektu o wyodrębnieniu Chełmszczyzny, przeciwnie, robili wszystko, co tylko możliwe było, by stępić ostrze projektu. Przedewszystkiem należy znieść ograniczenia dla polaków. Niestety, Duma nie opracowała planu uregulowania stosunków polsko rosyjskich, zająć się tą pracą powinna 4 a Duma. Należy utworzyć komisyę rosyjsko-polską celem opracowania warunków porozumienia.

Rozruchy robotnicze.

Budapeszt (AP.) Robotnicy fabryk metalurgicznych odmówili zastosowaniania się do wezwania partyi socyalistów wznowienia pracy. Przyłączyły się do nich inne kategorye robotników. Dzisiaj wszczęli oni wspólnie nowe rozruchy, przewrócili i rozbili wagony tramwajowe, usiłowali zburzyć cerkiew, napadli na posterunek policyjny, wyrzuciwszy na ulicę meble, podpalili je, rozbili latarnie gazowe, podpalili gaz i skład drzewa, nie pozwalając straży ogniowej gasić pożaru, i dali szereg wystrzałów do kościoła, w którym odbywało się nabożeństwo. Przy starciu z policyą raniono kilka osób. 500 demonstrantów usiłowało podpalić stacyę elektryczną na przedmieściu, zostali jednak rozproszeni przez policyę i żandarmeryę. Na ulicy „Weizener" demonstranci spalili część fabryki asfaltu i zbudowali barykady, usunięte przez policyę. Ukrywając się pod płotami i innemi osłonami, demonstranci strzelali z rewolwerów, raniąc kilka osób. Po mityngu w ogrodzie miejskim tłum usiłował spustoszyć park angielski, lecz policya nie dopuściła do tego. Demonstranci rozpoczęli wymianę strzałów z policyą, dwaj robotnicy ranni. W południe demonstranci poraz czwarty dokonali napadu na fabrykę asfaltu przy ul. „Weizener". Gdy do składu weszli żandarmi, demonstranci podpalili go.

Budapeszt (AP.) Dn. 12 o g 5 ej grupa robotników złożona z 300 ludzi wszczęła rozruchy. Żandarmi przywrócili spokój. Aresztowano 140 osób. Na wyspie Gelzei zebrało się kilka tysięcy osób, zamierzając wieczorem ruszyć do miasta. Policya powzięła środki by nie dopuścić do tego.

Budapeszt (AP.) Porządek został przywrócony. Dostęp do ulicy „Weinzer" otwarty został przez wojsko, które atakowało manifestantów, po których stronie jest rannych 18 osób. Demonstranci rozbili 5,000 latarni gazowych.

W parlamencie węgierskim.

Budapeszt (AP). Izba posłów. Przed parlamentem postawiono straż wojskową. Przejazd po ulicach prowadzących do parlamentu został zamknięty. Izba przyjmuje wniosek komisyi, która postanowiła, że niektórzy posłowie powinni przeprosić za swe zachowanie się. Kovacs zostaje wykluczony na 30 posiedzeń, Rath na 8. Odpowiadając na interpelacye z powodu zajść w dn. 10 maja prezydent ministrów Lukacs oświadcza, że stanowisko zajęte przez rząd w sprawie reformy wyborczej nie może być uważane za przyczynę zajść. Minister oświadcza, że nie cofa zobowiązań, jakie dał, kiedy była mowa o reformie wyborczej. Minister uważa, że demonstracya wczorajsza była zapewne próbą sił komitetu partyi s. d. Niepodobna zawierać sojuszu z żywiołami, które walczą w obronie swego punktu widzenia zapomocą rabunków, podpaleń i morderstw. (Huczne oznaki uznania na prawicy). Rząd powziął środki w celu ochrony mienia i życia obywateli.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol (AP). Według informacyi ministerstwa wojny poddała się tylko część załogi na Rodosie, pozostała prowadzi walkę partyzancką z włochami.

Konstantynopol (AP). Z Bengbasi donoszą, że dn. 3-go maja odparty został atak włochów na pozycye tureckie.

Konstantynopol (AP). Dowódca wojsk w Jemenie donosi, że włosi zbombardowali Dubab i usiłowali wylądować, zostali jednak odparci.

Otwarcie Dardanelów.

Konstantynopol (AP). Przybyły po raz pierwszy parostatki z morza Egejskiego przepłynąwszy Dardanele.

Odesa (AP). Jutro przybywa z morza Egejskiego parostatek T-wa rosyjskiego „Odesa".

Gabinet turecki.

Konstantynopol (AP). Oczekiwana jest zmiana w składzie gabinetu: ministrem finansów ma zostać Dżawid; na jego miejsce ministrem komunikacyi—poseł, b. minister, ormianin Chaladżian; ministrem oświaty redaktor „Tanina" b. minister Jsmail - Haki - Baban-Zadeh.

W parlamencie tureckim.

Saloniki (AP). W gazecie „Teniasir" umieszczono artykuł wali Salonickiego Kiazim-beja, potępiający politykę rządu w Albanii. Wali jest jednym z wybitniejszych młodoturków, wybranych do parlamentu. Domaga się on, aby obecny prezydent izby Chalit-bej zrzekł się swych pełnomocnictw wobec tego, iż został oddany pod sąd jako członek gabinetu Chakki-baszy.

Wali oświadcza, iż w razie gdy żądanie jego nie zostanie wykonane—zorganizuje on w parlamencie opozycyę. Minister spraw wewnętrznych stanął zasadniczo po stronie walego.

Na Bałkanach.

Saloniki (AP). Wyjechał nagle do wilajetu kosowskiego minister spraw wewnętrznych, który powrócił z podróży pojednawczej po Albanii. Albańczycy-powstańcy wręczyli konsulom w Ueskübie memoryał z następującemi żądaniami: autonomia Albanii, odrębny sztandar albański, mianowanie gubernatorem Albanii potomka książąt albańskich, urzędnicy nie-albańczycy w Albanii zastąpieni być mają przez albańczyków, język urzędowy albański, alfabet łaciński. Wykonanie tych żądań gwarantowane ma być przez państwo.

Ueskūb (AP). W Küstendilu odbyła się narada organizacyi wewnętrznej z udziałem wodzów albańskich wilajetu bitolijskiego w sprawie wspólnej działalności przeciwko turkom. Włościanie serbscy biorą udział w walce przeciwko turkom. W pobliżu Istoku arnauci zabrali armatę i cztery paki amunicyi.

Ueskūb (AP). W ciągu ostatnich dni przeszły przez Ueskūb do Mitrowicy cztery bataliony, trzy kartaczownice i 36 wagonów amunicyi.

Konstantynopol (AP). „Tanin" oświadcza, iż jest rzeczą konieczną, aby mianowano europejczyków inspektorami administracyi w Macedonii. W związku z tem w Porcie rozważany jest projekt utworzenia komisyi reform w Macedonii pod przewodnictwem byłego inspektora finansów anglika Grewsa.

W Chinach.

Pekin (AP). Pomimo, że w odpowiedzi ambasadorowi rosyjskiemu zaprzeczono wiadomości o rozruchach w Syn-Tsanie, rząd chiński mianował b. gubernatora dowódcą wojsk, zalecając mu powziąć środki w celu stłumienia zaburzeń. Posiedzenie zgromadzenia narodowego w sprawie utworzenia Mongolii Zachodniej nosiło tak burzliwy charakter, że prezes zamknął posiedzenie.

Rosya a Mongolia.

Zajsan (AP). Dziś poraz pierwszy parostatek rosyjski za pozwoleniem mongolskiego księcia Połty wkroczył do Irtyszu na terytoryum chińskie. Połty obiecał dać żegludze możność utrzymywania i nadal komunikacyi po Irtyszu chińskim.

Strajki.

Londyn (AP). Strajk robotników portowych wywołał wielką konsternacyę w sferach handlowych, grozi bowiem stratami całemu handlowi angielskiemu. Przewidywane jest, że strajk obejmie również robotników kolejowych.

Londyn (AP). Ruch strajkowy wzmaga się. Strajkuje przeszło 100 tys. osób. Trade-Union zjednoczonych woźniców frachtowych ogłosił strajk powszechny. Na Tamizie ujęto 150 statków z ładunkiem wynoszącym milion tonn przeważnie produktów żywnościowych. Strajkujący zatrzymują wozy frachtowe i obcinają postronki.

Ryga (AP). Z powodu strajku administracya fabryki „Feniks" wydaliła robotników.

Pod zarzutem szpiegostwa.

Lwów (AP). Duchowni prawosławni Gudima i Sandowicz przeniesieni zostali z więzienia kołomyjskiego do lwowskiego.

Z Persyi.

Tabrys (AP). Otrzymano tu z Konstantynopola proklamacye perskiego endżumenu rewolucyjnego Saadet, nawołujące do obrony konstytucyi, do sprzeciwienia się wyjazdowi regenta z Persyi, otwarcia medżylisu i odwołania wojsk rosyjskich, wreszcie nawołujące do walki z Salar ud Doulehem. Podstawą proklamacyi jest znana mowa londyńska Morgana Saustera.

Choja (AP). Chan koturski Simko donosi o najściu 400 tureckich askierów i kurdów na wieś Gaberik-Tersabad. Podczas strzelaniny Simko stracił 3 żołnierzy zabitych i 3 rannych i zabrał do niewoli 4 żołnierzy tureckich. Turcy i kurdowie wycofali się z granic Persyi.

Urmia (AP). Wobec skargi włościan wsi Angaru na kurdów, iż ci ostatni odprowadzili od wsi wodę, konsul rosyjski przybył celem zbadania kwestyi na miejscu. Kurdowie zagrozili napadem na wieś, wobec czego konsul wysłał pod dowództwem porucznika Iwanowa 60 strzelców i 13 kozaków z dwoma kartaczownicami. Kurdowie odmówili puszczenia wody i jednocześnie rozpoczęli strzelaninę do oddziału wojsk rosyjskich. Po 4 godzinnej zaciekłej walce Iwanow, nie bacząc na znaczne siły przeciwnika, opanował dwie wsie, w których znajdowali się kurdowie. Po przybyciu na pomoc dwóch dział i roty strzelców powyższe wioski zostały zburzone ogniem z dział i spalone. Porucznik Iwanow został lekko kontuzyonowany. Z szeregowców zabity 1, 2 odniosło lekkie rany. Kurdowie stracili 60 ludzi.

Urmia (AP). W okolicach miasta kurdowie ograbili misyonarza angielskiego.

Pogrzeb króla duńskiego.

Kopenhaga (AP). Przed przewiezieniem zwłok króla w kaplicy pałacowej odbyło się nabożeństwo żałobne. Następnie oficerowie wzięli trumnę i nieśli ją aż dworca. Za trumną szedł król i królowa wdowa. Trumnę wniesiono do wagonu. Pociąg wyruszył do Reskealde.

Reskealde (AP). W obecności króla, najdostojniejszych osób oraz przedstawicieli monarchów zagranicznych i rządów odbył się uroczysty pogrzeb zmarłego król duńskiego.

Narada dyplomatyczna.

Berlin (AP). Przybył hr. Berchtold. Miał on długą naradę z kanclerzem. Cesarz ofiarował mu order „Czarnego orła".

Około Dumy.

Petersburg (Wł). Prezes Dumy Państwowej Rodzianko oświadczył w rozmowie, iż prace Dumy są nadzwyczaj owocne. W żadnym parlamencie europejskiem nie poświęcono tyle energii pracy prawodawczej.

Sprawa Kurłowa.

Petersburg (Wł.). „Peters. Gazeta" donosi, iż prowadzenie śledztwa w sprawie Kurłowa i innych osób będzie polecone senatorowi Gliszczinskiemu.

Echa zajść nad Leną.

Petersburg (Wł) Inżynier Tulczyński zawiadomił departament górniczy, iż ponownie namawiał robotników, by przystąpili do pracy. Robotnicy obiecali rozważyć powyższą kwestyę.

Petersburg (Wł.). Departament górniczy oświadcza, iż kwestya deportacyi robotników strajkujących będzie rozstrzygnięta po przybyciu Manuchina do kopalni leńskich.

Z komisyi interpelacyjnej.

Petersburg (AP) Komisya interpelacyjna przyjęła interpelacyę ministra skarbu w sprawie nieprawidłowego wydawania niektórym kupcom-żydom w Kijowie świadectw pierwszej gildyi i odrzuciła interpelacyę skierowaną do prezesa rady ministrów i do ministra spr. wewn. w sprawie środków przedsiębranych przez władze centralne i miejscowe w celu ograniczenia wolności wyborów do Dumy i z powodu naruszenia przez urzędników administracyi petersburskiej przepisów o wydawnictwach peryodycznych w stosunku do niektórych organów prasy.

Kampania przedwyborcza.

Ryga (AP.) Na ogólnem zgromadzeniu nadbałtyckiej partyi konstytucyjnej jednogłośnie uchwalono wystawić kandydaturę na posła do 4-ej Dumy kandydata praw von Sticzinskiego.

Udogodnienie w komunikacyi telegraficznej.

Petersburg (AP.) Minister spraw wewnętrznych zezwolił na przyjmowanie depesz z adresami umówionymi na stacyach kolejowych.

Olbrzymia defraudacya.

Mikołajów (AP.) Rewizya T-wa kredytowego określiła, że defraudacya wynosi 4,700,000 rubli.

Różne.

Petersburg (Wł.) Władze policyjne otrzymały ważne wiadomości dotyczące zabójstwa kap. Lubowskiego.

Petersburg (Wł.) „Now. Wrem." stanowczo zaprzecza pogłosce, iż będzie wznowiona sprawa o zamachu na hr. Wittego.

Saloniki (AP.) Parostatek T-wa amerykańskiego, który wypłynął bez pilota, wpadł na miny podwodne. Wstrzymany zapomocą sygnałów zaczepił kotwicą minę, która wypłynęła na powierzchnię. Nieszczęśliwych wypadków nie było. Kapitanowi wytoczono sprawę.

Rzym (AP) Izba posłów większością 288 głosów przeciwko 41 odrzuciła wniosek zniesienia wynagrodzenia dla posłów.

Sewastopol (AP.) Lotnik kapitan Strachowski dokonał wzlotu nad otwartem morzem nad pływającym oddziałem praktycznym.

Petersburg (Wł) Na zjazd dzisiejszy przybywają tu „związkowcy" ze sztandarami i chorągwiami.

Petersburg (Wł.) Pasywa upadłości Tołstopiatowa wynoszą 3 mil. rb., aktywa — 6,000 rb. Sąd handlowy odmówił pociągnięcia do odpowiedzialności Tołstopiatowa, ponieważ gospodarzem faktycznym był Siwko.

Petersburg (Wł). Wobec częstego wzbraniania odczytów na posiedzeniach oddziałów Towarzystwa technicznego, specyalna deputacya złożyła prezesowi ministrów szczegółowy memoryał. Kokowcew odpowiedział, iż powyższą kwestyę będzie rozważał gabinet.

Petersburg (Wł.). Minister handlu i przemysłu Timaszew obiecał poprzeć prośbę moskiewskich subjektów prowincyonalnych o udzieleniu pozwolenia na zwołanie zjazdu subjektów. Dziś deputacya odwiedzi prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 12 maja.

Przewodniczący *ks. Wołkonskij.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg debatów nad projektem prawa o sposobie administrowania dobrami besarabskiemi, należącemi do duchowieństwa zagranicznego i o zużytkowaniu dochodów z tych majątków.

Po przemówieniach *duch. Gepeckiego, Sołtosa, Sinadino* i *Gulkina*, art. 12 i następne zostają przyjęte w redakcyi komisyi.

Następnie Duma bez dyskusyi przyjęła projekt prawa o przekształceniu wyższej szkoły górniczej w Ekaterynosławiu na instytut górniczy.

Stempkowskij, referując projekt prawa o utworzeniu instytutu rolniczego imienia Cesarza Piotra I w Woroneżu, nawołuje Dumę do zatwierdzenia powyższego projektu.

Hr. Kapnist wyraża dezyderat, by wydział jaknajrychlej przystąpił do opracowania kwestyi utworzenia szeregu rolniczych zakładów naukowych.

Berezowskij 2-i, wskazując, iż referent nawoływał Dumę do *zatwierdzenia* projektu prawa, stanowczo protestuje przeciwko używaniu podobnego słowa, ponieważ Duma nie zatwierdzać nie może. Wszyscy, którzy posługują się powyższem słowem — są świadomymi lub nieświadomymi przeciwnikami rosyjskiego ustroju państwowego.

(Śmiech na lewicy).

Duma przyjmuje projekt prawa z poprawką *Wołkowa 2-ego*, według której podniesiono pensye nauczycielom, asystentom i laborantom o 300 rb. rocznie.

Po przyjęciu dwóch drobnych projektów prawa, Duma przystępuje do rozpraw nad preliminarzem 1912 r.

Aleksiejenko referuje, iż ogólna suma dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych została określona w wysokości 3 001,919,261 rb., przyczem 49,794 467 rb. mają być wyznaczone na skup 5% pożyczek z r. 1854 i 1855. Mają być również wycofane z obiegu wszystkie 5% pożyczki. Przeprowadzić powyższą operacyę nad 5% pożyczkami, emisyonowanemi podczas wojny rosyjsko-japońskiej — niepodobna, ponieważ nie nastąpił jeszcze termin, w którym państwu przysługuje prawo załatwienia rachunków, powstałych z powyższych zobowiązań.

Na zakończenie referent zaznacza, że Duma w r. 1912 ma przed sobą trzeci preliminarz bez decyficytu i podaje wniosek o przyjęciu projektu prawa o preliminarzu.

(Oklaski).

Markow 2 gi oświadcza, iż umorzenie pożyczek państwowych w wysokości 49 mil. rb. jest nie na czasie, ponieważ nie zaspokojono wielu niezbędnych potrzeb narodowych.

Preliminarz budżetowy zostaje przyjęty w całości.

(Aleksiejenko opuszcza trybunę przy gorących oklaskach centrum, opozycyi i nacyonalistów).

Leonow referuje projekt prawa o prywatnych zakładach naukowych, klasach i kursach.

Harusewicz zaznacza, że w projekcie prawa można napotkać punkty, które nie tylko nie odpowiadają najskromniejszym żądaniom rosyjskich narodowości, ale wprost są dla tych ostatnich obrażające. Jednak polacy mogą głosować za przejściem do czytania według artykułów, byle pozbyć się administracyjnej samowoli, która obecnie w Polsce zajęła miejsce prawa.

Timoszkin znajduje, iż projekt prawa zostaje przeprowadzany przemycaną drogą pomiędzy drobnymi projektami.

Jenikiejew sądzi, iż w danym projekcie prawa przeprowadza się program rusyfikacyi.

Markow 2 gi upatruje w projekcie zamach na dobre obyczaje narodu rosyjskiego oraz usiłowanie niesienia pomocy żydom, którzy ostatecznie zaleją wszystkie wsie rosyjskie.

Von Anrep podkreśla, iż nieustanne oskarżanie ludzi inaczej myślących o jakąś zdradę jest rezultatem buntowniczego stosunku do ludzi sumiennie wypełniających swą pracę.

Parczewski, omawiając art. 1 projektu, podaje wniosek o nadaniu prawa otwierania prywatnych zakładów naukowych przedsiębiorstwom przemysłowym, by nie wywoływać zamknięcia szkół fabrycznych.

Wice-minister oświaty Taube, zaznaczając, że ziemski oraz miejskie szkoły powinny odpowiadać żądaniom ustanowionym przez państwo,—sądzi, iż prawo otwierania prywatnych zakładów naukowych może być nadane tylko prywatnym towarzystwom i związkom.

Woronkow oponuje przeciwko wnioskowi przedstawiciela rządu, upatrując w nim zamach na prawa przysługujące miastom i ziemstwom.

Timoszkin wypowiada się za ustanowieniem minimalnego cenzusu wykształceniowego dla właścicieli prywatnych szkół.

Ks Maciejewicz podaje wniosek o przyznaniu prawa otwierania prywatnych zakładów naukowych również i parafiom.

Art. 1 zostaje przyjęty z poprawkami muzułmanów i ks. Maciejewicza.

Poprawki Parczewskiego i wiceministra oświaty zostają uchylone.

Von Anrep podaje wniosek o wykluczeniu uwagi do art. 1, według której projekt nie będzie rozciągnięty na miasta 9-iu gubernii zachodnich do chwili rewizyi obowiązującej obecnie ustawy miejskiej.

Pawłowicz wyświetla, iż powyższą uwagę wprowadzono do projektu, by usunąć konflikty narodowe.

Uwaga do art. 1 zostaje uchylona.

Podczas rozważania art. 2—15 włącznie występują: *Woronkow, Timoszkin, Tyczinin, Harusewicz, wiceminister oświaty Blumental, ks. Maciejewicz, Parczewski i von Anrep.*

Większość artykułów zostaje przyjęta w redakcyi komisyi z nieznacznemi poprawkami *Szczepkina, Woronkowa* i *Parczewskiego*

Uchwalono poprawkę *Timoszkina* o skreśleniu jednego ustępu art. 5 na mocy którego nadane być miało prawo otwierania prywatnych koedukacyjnych zakładów naukowych.

Uchwalono poprawkę *wiceministra*, który wypowiadał się przeciwko nadaniu prawa wyboru języka wykładowego właścicielom zakładów naukowych.

Punkt art. 6 go, na mocy którego wykłady historyi i geografii będą odbywały się w języku rosyjskim, przyjęto z poprawką *Szczepkina*, według której w języku rosyjskim będą wykładane tylko historya i geografia Rosyi.

Zgodnie z wnioskiem *von Anrepa* wykluczono uwagę do art. 7 go, według której w gub. zachodnich, południowo-zachodnich, siedleckiej i lubelskiej dla rosyan, rusinów i białorusinów wyznania nie-prawosławnego wszystkie przedmioty mają być wykładane w języku rosyjskim.

Woronkow, omawiając art. 16, wypowiada się za obniżeniem cenzusu wykształceniowego dla nauczycieli niższych klas, średnich i niższych zakładów naukowych.

Berezowskij 2-gi wypowiada się przeciwko wnioskowi Woronkowa.

Referent popiera wniosek Woronkowa pod warunkiem zachowania ostatniej części art. 16 w redakcyi komisyi.

Art. 16 zostaje przyjęty w redakcyi Woronkowa z uzupełnieniem referenta.

Uchylono uwagę 2-gą, brzmiącą, iż wykłady języka rosyjskiego, literatury, historyi i geografii w prywatnych średnich zakładach naukowych, klasach i kursach w miejscowościach z przeważającą ludnością „inorodczą" mogą być prowadzone tylko przez osoby, dla których język rosyjski jest językiem ojczystym.

Następnie Duma przyjmuje wniosek narady, według którego posiedzenia w przyszłym tygodniu będą odbywały się we środę, czwartek i sobotę.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol.—Usposobienie stałe. Żyto włościańskie w naturze 106—110 zł. 1 rb. 7 k. -1 rb 6 kop.; owies włościański w naturze 50—60 zoł. 68—72 kop

Odesa.—Usposobienie małoczynne. Pszenica ulka 1 rb. 24 kop.; żyto—97 kop; owies zwyczajny 1 rb. 15 kop.; jęczmień pastewny 1 rb 9 kop; kukurydza 78 kop

Petersburg — (Giełda Holenderska). Owies nadwołżański 1 rb. 11 kop.—1 rb. 12 kop; wiacki 1 rb 11 kop.—1 rb. 12 kop.; kasza gryczana 1 rb. 55 kop.

Z ostatniej chwili.

Echa zgonu Prusa.

Lwów (Wł.). Koło literackie na wniosek Lewickiego urządza uroczyste posiedzenie, poświęcone pamięci Bolesława Prusa.

Jubileusz wszechnicy lwowskiej

Lwów (Wł.). Podczas uroczystości jubileuszowych w uniwersytecie lwowskim będą przemawiali: rektor Finkiel, przedstawiciel ministerstwa oświaty Cwikliński, przedstawiciel akademii krakowskiej Stanisław hr. Tarnowski, przedstawiciel uniwersytetu lwowskiego Szajnocha, delegat gości Stahl, przedstawiciel miasta Kazimierz Morawski, przedstawiciel studentów i prorektor Jaszowski. Doktorami honorowymi będą mianowani: z Warszawy profesorowie Ignacy Baranowski, Aleksander Jabłonowski, Cholewiński i Korzon, mecenasowie Osuchowski i Suligowski, Ignacy Paderewski i Henryk Sienkiewicz.

Zjazd lekarski.

Włocławek (Wł.). Odbył się czwarty prowincyonalny zjazd hygienistów z licznym udziałem lekarzy warszawskich i prowincyonalnych.

Wyrok w procesie o zabójstwo Połujektowa.

Warszawa (AP). Po sześciotygodniowych rozprawach sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie o zabójstwo właściciela majoratu Połujektowa. Włodzimierz Połujektow skazany na 15 lat katorgi, Pierenos — 10 lat, Witt — 8 lat. Marczak i Wenckowski — na 3 lata rot aresztanckich z zaliczeniem 2 lat więzienia prewencyjnego. Teodor Połujektow i dwaj pozostali podsądni uniewinnieni.

Masowe zatrucia.

Gdańsk (Wł). W różnych miejscowościach Prus Wschodnich zanotowano 100 wypadków zatrucia mięsem siekanem. Kilkanaście osób zmarło.

Rozruchy w Budapeszcie.

Budapeszt (Wł). Wczoraj w mieście było spokojniej. Urzędownie donoszą, iż w starciach odniosło rany 236 osób. 67 osób uwięziono i wytoczono sprawy. Ogółem aresztowano 800 osób.

Rusini kijowscy wobec uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Wiedeń (Wł.). Ruskie towarzystwo w Kijowie przesłało klubowi ruskiemu w parlamencie telegram, w którym wyraża nadzieję, iż klub ruski doprowadzi do końca sprawę założenia uniwersytetu we Lwowie, jako ostoi kulturalnego bytu rusinów.

Zjazd prawników polskich.

Lwów (Wł.). Na zjazd prawników i ekonomistów przybyło z Warszawy 16 adwokatów przysięgłych, z Kalisza 1, z Siedlec 2, z Kielc 6, z Zawiercia, Wysokiego i Mazowieckiego po 1, z Petersburga—Olszamowicz i Żukowski.

Misya dyplomatyczna.

Berlin (Wł.). Austryacki minister spraw zagranicznych hr. Berchtold wczoraj w południe był przyjęty na audyencyi u cesarza.

Berlin (Wł.). Korespondent „Neue Freie Presse" dowiaduje się, iż hr. Berchtold odbył naradę z niemieckimi mężami stanu w sprawie wojny włosko tureckiej. Dotychczas niema widoków porozumienia. Austrya jest przeciwna konferencyi międzynarodowej, ponieważ w ten sposób konflikt nie będzie załatwiony.

Strajk.

Londyn (Wł.). Wskutek bezrobocia pozostaje niewyładowany milion tonn towarów. Wiele artykułów spożywczych uległo zepsuciu. Ceny znacznie się podniosły.

Zjazd aptekarzy polskich.

Łódź (Wł.). W sali stowarzyszenia techników odbył się 2-dniowy liczny zjazd aptekarzy. Reprezentował Kijów p. Józef Kwaskowski. Odczytano wiele referatów zawodowych.

Na Bałkanach.

Konstantynopol (Wł.). Do Albanii wkrótce wyruszą 3 dywizye tureckie celem stłumienia powstania.

Kardynał Kopp na łożu śmierci.

Wrocław (Wł.). Kardynał Kopp jest na łożu śmierci.

Wojna włosko-turecka.

Seyman (AP). Donoszą tu z Konstantynopola, iż Porta oświadczyła, że zajęcie przez włochów wysp tureckich nie zmusi Turcyi do ustępstw w kwestyi trypolitańskiej.

Istnienie partyi komitetowej jest nierozerwalnie związane z zachowaniem prowincyi afrykańskich.

W Bosforze budowane są nowe forty.

Konstantynopol (Wł.) Przybył tu dowódca wojsk tureckich Enver-bej, przywożąc w darze sułtanowi wspaniałego wielbłąda. Enver-bej złożył ministrowi wojny sprawozdanie o stanie wojsk tureckich w Cyrenajce.

Rząd a wybory.

Petersburg (Wł.). Po rozwiązaniu 3-ej Dumy Państwowej będzie ogłoszony okólnik o rezultatach prac Dumy wraz z nawoływaniem do wybierania dobrze myślących posłów.

Około Dumy.

Petersburg (Wł.). W kuluarach Dumy krąży pogłoska, iż październikowcy, nacyonaliści i „prawica" wszczęli starania o uzyskanie audyencyi w Zimowym pałacu po rozwiązaniu 3-ej Dumy Państwowej.

Petersburg (Wł.). Włościanie-postępowcy, posłowie do Dumy Państwowej, zbierają podpisy pod podaniem, w którem oświadczają o konieczności odrzucenia zmienionego przez komisyę kompromisową projektu prawa o sądzie gminnym bez rozważania według artykułów i bez przekazywania projektu komisyi sądowej.

Pojednanie królów.

Kopenhaga (Wł.). Z okazyi pogrzebu króla duńskiego nastąpiło pojednanie pomiędzy królem szwedzkim i norweskim. Stosunki pomiędzy dworami były naprężone z powodu zerwania unii.

Różne.

New-York (Wł.). Znany twórca aeroplanów Wilbour Wright jest beznadziejnie chory na tyfus.

Lipsk (Wł.). Wicher porwał z aerodromu aerostat „Parseval". Aerostat został zniszczony.

3)

Antonio Fogazzaro.

Dla listka róży.

(Tłóm. z włoskiego).

(Dokończenie).

Powąchał kwiat, zbliżył się do króla i mówił doń przez jakiś kwadrans, wykazując niestosowność związku z Francyą jasnymi, gorącymi i przekonywującymi wyrazami.

— A gdybym ciebie zawezwał do steru spraw, generale — zapytał król, czując, że się chwieje i czepiając się Heribranda, aby uniknąć Leminka, którego szorstki sposób bycia był dla niego wprost nieznośny.

— Nie, najjaśniejszy panie — odrzekł stary — jam zanadto już niepopularny, zanadto wielki przyjaciel przeszłości a przytem nie będę pobłażliwszy od Leminka dla mówiących róż. Jego powołaj.

— Przysięgam, że nie znałem nazwiska tej róży — zawołał król w uniesieniu — czyż jesteś pan pewien, że to „La France“, tak myślisz?

I począł chodzić tam i napowrót, z głową spuszczoną, od drzwi do kominka, powtarzając machinalnie, co chwila, „tak myślisz“, podczas, gdy generał zapewniał, że jest o tem przekonany. Nakoniec zatrzymał się przed nim i wyciągnął doń rękę, mówiąc:

— Sądzę, że jutro będziesz pan ze mnie zupełnie zadowolony, a wtedy, spodziewam się, że będziesz pan rad i z księżny, nieprawdaż?

— Tak, miłościwy panie, w takim razie miałbym dla niej największy szacunek — odparł Heribrand.

I wyszedł.

Wychodząc, przypomniał sobie, że zostawił okulary na biurku, więc powrócił i, czyniąc pośpieszne poszukiwania, potrącił niechcący rękawem malutką wazkę starożytną — naczyńko się przewróciło i róża spadła na ziemię.

Generał z okrzykiem niezadowolenia schylił się po kwiat, ale, potknąwszy się na posadzce, uchwycił listki nie łodyżkę, włożył różę na miejsce prawie całą, bo tylko jeden listek, z tych najbardziej rozchylonych, został zmięty i prawie oderwany.

Jego królewska mość widział wszystko i nie poruszył się, nie rzekł ani słowa. Poetyczny zmysł doskonałości króla, jego subtelność kobieca, były urażone do najwyższego stopnia każdą niezręcznością, bodajby najmniejszym czyimś roztargnieniem.

Gdyby jakiś człowiek uczony strząsnął popiół z papierosa na dywan przy nim, król na pewno straciłby dla niego podziw a najbardziej zachwycająca dama postradałaby połowę swego uroku, gdyby, mówiąc z nim, wylała sobie na suknię choć jedną kroplę herbaty. Po wyjściu Heribranda twarz króla okryła się chmurą nieukontentowania na widok listka opadającego i widok tej róży zmiętej sprawiał mu prawdziwą przykrość; wziął kwiat, oderwał od niego pączek i wrzucił resztę do ognia w w kominku. Potem, rozmyślając nad rozmową poprzednią, to uczucie przykrości pomieszało się w jego pamięci z twarzą i głosem generała i sprawiło, że słowa surowe tegoż stały się dlań jeszcze przykrzejsze a słowa serdeczne straciły na swej wartości; dość, że słysząc trzeszczenie palącej się w ogniu róży, wdychając leciutką woń żywiczną, rozlaną w powietrzu i widząc błyskające na tle czarnem ostatnie iskierki, powtórnie jął rozmyślać o tym wypadku a wtedy nasunęło mu się podejrzenie, że to było umyślne.

Odpędził szybko tę myśl od siebie, bo podejrzenie było nieszlachetne, lecz pozostało mu to niemiłe przekonanie, że nieuwaga generała miała na celu obrazić go. I w tymże samym czasie powstało mu w duszy ogromne pragnienie: Och! gdyby, zamiast przysłać różę, sama przyszła, gdyby weszła teraz, gdyby ją miał przy sobie przynajmniej przy końcu dnia, zanim zaczął myśleć o polityce!

Poczem przycisnął do ust kartkę, list przysłany z kwiatem przycisnął do ust, do serca, do czoła, jak gdyby chciał duszę rozjaśnić tą miłością; potem przycisnął raz jeszcze do ust mocniej, niż przedtem. Subtelna woń karteczki, zapach ulubionej przez księżnę konwalii, wzbudził w nim dresz namiętności i mgłą mu przysłonił umysł. Westchnął przeciągle, jakby szukając powietrza i życia i odczytał list następujący:

„Stało się! Odwagi, najjaśniejszy panie, spełń swój obowiązek, błaga cię o to miłość twoja. Cierpię, mój przyjacielu, bo kocham ciebie do szaleństwa i pragnęłabym przyjść, rzucić się w twoje objęcia. Lecz nie przyjdę wcale, bo nigdybym z nich wyrwać się nie mogła! Posyłam ci różę do wazki alabastrowej, ty wiesz, do tej ślicznej, małej wazki na łzy, najbardziej dla niej odpowiedniej. Och, ileż łez na nią spadło, ileż pocałunków! Róża jest mimo to szczęśliwa, bo noc przepędzi z tobą i umrze jutro.

Żegnam cię, najjaśniejszy panie, jeśli wybór twój dokonany, oznajm mi o nim jaknajrychlej. Nie gaś nocą twej lampy; z tego wywnioskuję, że Lemink będzie ministrem. Z mego pokoju widzę twą lampę, widzę ją przdz lornetkę. To moja gwiazda — nigdy mi ona nie świeciła tak jasno, tak wysoko“!

„Wiktorya“.

Woń konwalii uprzytomniła mu w wyobraźni obecność księżny a te słówka pisane szybko, porywczo, wielkimi rysami, jakby pochylone pod wpływem wichru namiętności, dodawały mu otuchy. Już upojony, posłyszał słaby głos sumienia, szepcący mu, że źle jest tak się zypominać i tak zatracać w żądzy miłosnej wszelki spokój i wszelką moc ducha, wtenczas, kiedy one mu były najpotrzebniejsze. Odpowiedział sobie na to, że właśnie słodko jest zapomnieć się do tego stopnia i że miłość prędzej mu da natchnienie, więc całym wysiłkiem woli uciszył natrętnie, lecz słabo odzywające się sumienie.

Teraz pogrążył się w rozpatrywaniu jej portretu, w tych oczach, pełnych słodyczy i godności, patrzących nań ze znanego mu oblicza — w tych rysach więcej pańskich i delikatnych, niżeli pięknych, okolonych fantastycznie zasłoną czarną. Więc czując przypływ gorących uczuć, otworzył balkon i wyszedł słuchać świstu wichru i ponurego szumu fal, rytmicznie uderzających o skały.

Jakkolwiek księżyc skrył się między chmurami, widać było mimo to w pobliżu czarną wysepkę Sibl.

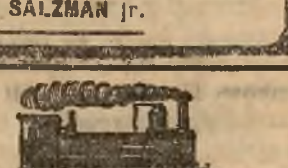
Zimny wicher orzeźwił nieco króla, ale ciemności, posiadające szatańską moc zamroczyć w człowieku widzenie przyszłości i powiększyć pragnienia miłosne, spiskowały teraz wspólnie z wysepką Sibl.

W takiem miejscu i o takiej godzinie kombinacye polityczne wydawały się królowi niczem — a miłość wszystkiem. Po pięciu minutach powrócił do gabinetu i, aby wydać się uczciwym samemu sobie, jął się usprawiedliwiać sam przed sobą z tego, co miał uczynić, przebiegając pośpiesznie w myśli niepewne argumenty swoje, zobowiązania ministerstwa i państwo północy, poczem, położywszy palec na guziczku elektrycznym, nacisnął go, nie życząc sobie zastanawiać się dalej nad tem.

Była pierwsza bez dziesięciu minut. Pokojowa księżny Malmöe — Zieten, uwiadomiła swą panią, że zgaszono już światło w gabinecie jego królewskiej mości. Księżna wyskoczyła z łóżka, pochwyciła lornetkę, podaną przez służącą i roztworzyła na oścież okno. Apartament królewski miał jedenaście okien oświetlonych zamiast dwunastu, jak zwykle; dwunaste okno w środkowej wieży było ciemne. Wiktorya ucałowała dziewczynę, popatrzyła przez lornetkę, odrzuciła ją od siebie i cała drżąca, powróciła do łóżka uszczęśliwiona, a podczas, kiedy służąca, zdziwiona tem, zamykała okno, zapytała ją, czy się bardzo boi wielkiej i bliskiej wojny.

W dwanaście godzin potem, oficyalna gazeta ogłosiła dekret rozwiązania izby, podpisany przez hr. Fersena.

KONIEC.



Rozkład jazdy pociągów.

Od 18-go kwietnia 1912 r.

Na kol. Południ.-Zachodniej:

Nr 1. Kuryer I i II kl. Odesa, Ungeny, Reni — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 31 z rana.

Nr 9. Kuryer I i II kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń— odchodzi o g. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 15 z rana.

Nr 11. Kuryer I, II i III kl. Sarny, Wilno, Ryga, Petersburg odch. o g. 9 m. 30 z rana, przychodzi o g. 9 m. 10 wieczorem.

Nr 7. Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Ungeny, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Nr 13. Osobowy I, II i III kl. Koziatyn, Brześć, Białystok, Grajewo, Warszawa, Żytomierz — odchodzi o godz. 1 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana.

Nr 5. Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, Ungeny. Reni—odchodzi o godzinie 12 m. 25 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 15 z rana.

Nr 21. Pośpieszny I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka Fastów—odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 9 min. 53 z rana.

Nr 19. Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Piatichatka, Fastów, Ekaterynosław, Sewastopol — odchodzi o g. 7 m. 20 wieczor., przychodzi o g. 10 z rana.

Nr 29. Osobowy I, II i III kl. Koziatyn, Żytomierz, Kowel, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 12 z rana.

Nr 5. Osobowy I, II i III kl. Sarny, Kowel, Warszawa, Wiedeń, Berlin — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 28 z rana.

Nr 3. Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Ungeny, Reni — odchodzi o godz. 9 z rana, przychodzi o godz. 9 m. 23 wiecz.

Nr 17. Pocztowy I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów, Ekaterynosław — odchodzi o godz. 11 m. 30 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 50 z rana.

Nr 3. Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz. 4 m. 40 po poł.

Nr 27. Osobowy I, II i III kl. Fastów, Biała Cerkiew, Olszanica — odchodzi o g. 5 m. 25 po poł.

Nr 15. Towar-osobowy I, II i III kl. Fastów, Koziatyn, Humań, Odesa, Rostów — odchodzi o godz. 10 m. 50 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 27 po poł.

Nr 31. Tow.-osobowy IV kl. Fastów, Znamenka, Koziatyn, Odesa — odchodzi o godz. 9 m. 55 wiecz. przychodzi o g. 12 m. 20 po poł.

Towarowo-osobowy IV kl. Sarny Kowel, Warszawa, — odchodzi o g. 10 m. 45 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 10 z rana.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. Pośpieszny I, II i III kl. Briańsk, Charków, Moskwa — odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 po poł.

Nr 4. Osobowy I, II i III kl. Bachmacz, Konotop, Nawla, Briańsk, Moskwa, Kaluga — odch. o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o g. 5 m. 40 z rana.

Nr 12 Osobowy I, II i III kl. Bachmacz Konotop, Artakowo, Kursk, Woroneż — odchodzi o godz. 7 wiecz., przychodzi o g. 9 m. 30 z rana.

Nr 14. Osobowy I, II i III klasa Bachmacz, Konotop, Artakowo, Kursk Woroneż — odchodzi o g. 10 m. 45 wiecz., przychodzi o g. 7 z rana.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski“ wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego“ będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika“, mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika“ szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski“ drukować będzie:

dalszy ciąg „Listów z Afryki“ **Wład. Rodowicza.**

Cykl wrażeń artystycznych **JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO** z pod włoskiego nieba p. t. **„Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI“.**

„Dziennik Kijowski“ zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy Rusi“ — HENRYKA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska“—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski“ „Encyklopedya Staropolska“—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione:

W kraju	12 rb. rocznie,	6 rb półrocznie,	3 rb. kwartalnie,	1 rb. miesięcznie.
Zagranicą	18 „	9 „	4.50 „	1.50 „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal

OPUŚCIŁ PRASĘ ZESZYT X ty

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi“

Cena zeszytu kop. 35; z przesyłką kop. 40.

TREŚĆ:

Opis pobytu Stanisława Augusta w Grodnie.—Dzieje rządów Tutołmina i Repnina.—Wyroki smoleńskiej Komisyi śledczej. — Wykaz majątków skonfiskowanych i sekwestrowanych. Rys statystyczny, charakterystyka systemu podatkowego i organizacyi poczt.—Początek zarysu sprawy włościańskiej na Litwie.

ILUSTRACYE i PORTRETY:

Janusz Stanisław Iliński, generał-inspektor Kawaleryi narodowej. — Aleksandra z Engelhardtów hr. Ksawerowa Branicka. — Ks. Aleksander Bezborodko. — Ludwika z Sosnowskich ks. Józefa Lubomirska.—Stanisław Jundziłł, prof. Uniwersytetu Wileńskiego. — Biskup Adam Naruszewicz, historyk i poeta. — Kurdula z Komorowskich Teodorowa Potocka. Jędrzej Śniadecki prof. Uniwersytetu Wileńskiego. — Franciszek Jelski, marszałek trybunału W. Ks. Lit. — Z książąt Massalskich Wincentowa Potocka. — Mapa trzech podziałów Polski (oddzielnie).

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“, cena zeszytu kop 25, z przesyłką kop. 30. 322

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi“ na 6 12 i 24 zeszytów przyjmuje: Administracya „Dziennika Kijowskiego“ w Kijowie Kreszczatyk Nr 38, oraz wszystkie księgarnie w kraju i za granicą.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Otrzymaliśmy nowy transport

Rok Polski

w życiu, tradycyi i pieśni

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego“

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**